Rok 1870. Kraków, Wtorek 18 Października. Nr. 238.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie........8 centów
Każde następne umieszczenie........5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Kraków 17 października.

Smutny dziś widok przedstawia Europa. Przed wojną dzisiejszą jeszcze mógł ktoś się oddawać złudzeniom, że ta najucywilizowańsza część świata przedstawia harmonijną całość państw dążących na drodze postępu do szczęścia ludów, a chociaż harmonję tę psuł jeden fałszywy ton — Polska, toć nadzieja była, że kroczący na czele cywilizacji europejskiéj naród dopomoże kiedyś do nawiązania pękniętéj téj struny.

Dziś wszystkie złudzenia rozwiane. Kto kroczy dzisiaj na czele cywilizacji? Francja niestety powalona o ziemię dziś tylko litość i współczucie wzbudza, zbawienia i ratunku sama potrzebuje. Anglja koronuje dzisiaj znane swe sobkowstwo i kupieckość, zostając dyplomatycznie po stronie Prus, aby Francji módz sprzedawać broń; Austrja zaciera ręce, że dwóch jéj nieprzyjaciół, którzy w ostatniém dziesięcioleciu odrywali jéj prowincje, nawzajem się osłabia; Rossja również chcąc korzystać z zamieszek zachodnioeuropejskich, zbroi się, by czémprędzéj rzucić się na swą ofiarę na wschodzie — na Turcję.

Ktożby dziś jeszcze był tak naiwnym, by w działaniach mocarstw europejskich chciał odgadywać misje historyczne, by w czynach rządów chciał rozpoznawać idee cywilizacyjne, by w okropnościach bieżących wypadków chciał widzieć dokonywujący się postęp i rozwoju ludzkości?

Niedawno jeszcze Francja uchodziła za propagatorkę i opiekunkę idei narodowych; Prusy spełniały wielkie zadanie zjednoczenia Niemiec — dziś pękłe złudzenia. [illegible] Prusy nie spełniwszy zjednoczenia niemieckich krajów, chcą z niemi połączyć prowincje francuzkie.

Nie idea, ale brutalna siła rządzi dziś Europą; a szalę dziejów przeważa dziś znowu nie prawda, ale żelazo.

Nie wszystko jednak jeszcze stracone, jeszcze partja nie przegrana. Gdyby wobec dzisiejszego stanu rzeczy we Francji, wobec okropnego osłabienia i wycieńczenia Prus i Francji które z mocarstw europejskich wystąpiło w imieniu idei, w imieniu prawa i sprawiedliwości politycznéj, łatwémby było jeszcze uchwycić ster wypadków. Dwa pierwsze mocarstwa środkowéj Europy osłabione dziś i wycieńczone, a co więcéj, odarte z aureoli, która je otaczała; blask i powaga Francji przyćmione, Prusy shańbione brutalném prowadzeniem wojny: jeżeli kiedy to dziś znowu byłaby chwila dla Austrji, jeżeli już nie do zbrojnéj interwencji na korzyść Francji, to do wystąpienia z silną inicjatywą do uporządkowania spraw europejskich.

Nietknięte i świeże siły zbrojne, pewna powaga moralna wobec zaborczych Prus i nieszczęśliwéj Francji, wygodna neutralność i bierność Anglji, nieczyste sumienie zbrojącéj się naprędce Moskwy, wszystko to razem pcha w rękę Austrji kierownictwo spraw europejskich. Czy gabinet wiedeński skorzysta z téj sposobności? Czy się poznaje na dogodnéj chwili?

Gabinet wiedeński targuje się z Czechami o odrobinę ustępstw, odracza sejmy, pisze reskrypty, trzeci raz w ciągu roku rozpisuje wybory, chcąc w błachych sprawach formalnych postawić na swojém, traci drogi czas na bezowocnych sporach konstytucyjnych, a szczęśliwa chwila w zewnętrznéj polityce europejskiéj krótka może i wnet przeminie. Dziś jeszcze Austrja materjalnie i moralnie zaimponowaćby mogła rozprzężonéj i osłabionéj Europie; jeżeli z téj chwili nie skorzysta, jutro już może zasłużoną odbierając karę, padnie ofiarą sprzymierzonych nieprzyjaciół.

Ze wsi 15 października.

Nasza nieopatrzność.

J. M. Od czasu zwycięztw pruskich nad Francuzami, a ztąd koniecznych zmian w przyszłym politycznym układzie państw europejskich, opinja u nas pod wrażeniem tych wielkich wypadków, a więcéj jeszcze płynących z nich następstw, przestraszona chwieje się w rozlicznych kołach przewidywań i wniosków, zapominając o najważniejszych pracach w własnym domu.

Jedną z przyczyn tego upadku i zapomnienia się jest zapewne utrata wiary w przyszłość Austrji, a również niewyrobione pojęcia o konieczności wytwarzania [illegible] w własnem łonie potęgę, jaką daje pewność siebie.

Austrja nie korzystała z obecnéj wojny, jak to jéj rozum polityczny nakazywał a opinja wymagała i spodziewała się, przy tém tak niemiłosiernie dla saméj siebie zmarnowała dziesięcioletni czas do organizacji wewnętrznéj, to i nie dziw, że przy wzrastającéj potędze sąsiadów, słabość jéj jest przestraszającą, a dla chwiejnych umysłów, przyzwyczajonych widzieć w niéj jedyne zbawienie i przyszłość, jest to cios zabijający.

Kraj nasz chodowany przez opiekunów, którzy wymagali od niego tylko bierności, więc téż bierność i apatja wszechwładnie zapanowała. Gdy zaś dziś wiara w Austrję zachwiała się, mieszkańcy Galicji zobaczyli się sami wobec siebie z całą niezaradnością, przestrachem i nieświadomością, tak troskliwie w nich pielęgnowaną. Nienauczeni rachować na siebie, decydować o sobie, a straciwszy możność zdawania się we wszystkiém na Austrję, tracą głowy; jedynie fantazja w takim razie przychodzi w pomoc i wytwarza rozliczne kombinacje, które zawsze z wielką szkodą dla rzetelnych wewnętrznych naszych prac przychodzą.

Rozglądnąwszy się po całéj prawie prowincji galicyjskiéj, ze zdumieniem spostrzegamy najzupełniejszą stagnację wszelkich u nas choć tak szczupłych robót autonomicznych.

Rady powiatowe z małemi wyjątkami zasnęły, niektórzy z prezesów, widząc apatję radzców, chcą opuścić swoje stanowiska, budowy dróg wstrzymane, sprawy szkolne i gminne w zupełnem zaniedbaniu.

Obraz to smutny lecz prawdziwy. Wadą naszą narodową, ugruntowaną wiekowém próżniactwem, jest zawsze spodziewać się wielkich rzeczy choćby z obłoków, a przy każdéj sposobności najdrobniejszéj zaniedbywać wyrabiania własnych sił i własnéj potęgi. Zresztą objaw ten jest bardzo naturalny, niedołęztwo narodowe, lubi budować choćby zamki na lodzie, aby przez to dzień po dniu, cegła po cegle, nie budować własnéj przyszłości. To praca tak żmudna i ciężka, a marzenie tak lekkie i przyjemne.

Dziś zaczynamy wyglądać jakiéjś kiedyś wojny prusko-moskiewskiéj i z jéj następstw roić dla siebie kolosalne rezultaty. Przy spotkaniu dwóch obywateli mamy dwie partje: jeden dąży do aljansu (*sic*) tego, drugi do innego — fenomen, jeżeli się znajdzie na stu jeden Polak pragnący pracy dla dźwigania własnego narodu!

Być może, że istotnie wojna prusko-moskiewska jest blizką i że po niéj nastąpią znaczne zmiany w układzie stosunków państwowych i terytorjalnych. — Zajmując tak korzystne dla nas miejsce w pośrodku stron wojujących, powinniśmy umieć jak najkorzystniéj wyzyskać pozycją naszą. — Czémże się jednak stanowisko wyzyskuje, jeżeli nie siłą, którą pokazać zdolni będziemy. — Czémże [illegible] kombinacji, bo może ich być tuzin, zawsze i wszędzie tylko siły nasze będą miały wagę i znaczenie! — O ile będziemy silniejsi, o tyle tylko więcéj otrzymać będziemy mogli!

Jakże na to wszystko odpowie dzisiejsza stagnacja i odrętwienie?

Do pracy więc — do pracy, z tém większą energją, jak kiedykolwiek!

Apatja, usuwanie się od obowiązków, zaniedbywanie prac organizacyjnych kraju, jest to najniepatrjotyczniejszy krok w obecnym stanie, który surowo potępionym być winien.

W tym duchu powinni wołać i wziąć się za ręce ludzie dobréj wiary, dla których droższy i ważniejszy jest jeden krok na drodze postępu narodowego, jak najpiękniejsze mgliste kombinacje, które są poprostu osłoną próżniactwa.

Jeżeli kiedy — to dziś powinny zabrać głos nasze towarzystwa polityczne, powinni się łączyć ludzie postępowi, niedozwalać na opuszczanie rąk, wyczekiwanie, co tam niesie drut telegraficzny — bo pieczonych gołąbków nie przyniesie.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 14 października.

L. [Sprawy ruskie — z rady miejskiéj — statut m. Lwowa.]

Wyszły już dwa pierwsze numera dawno zapowiedzianéj *Osnowy*, organu stronnictwa p. Ławrowskiego. Pomijając program, z którym zresztą jak wiadomo, zupełnie się zgadzamy, zawierają te dwa numera *Osnowy* wiele arcyciekawych ilustracji do stosunków narodowości ruskiéj, a mianowicie do walki stronnictw w téjże. Oto przedewszystkiem czytamy w nrze pierwszym reminiscencję o projekcie adresowym p. Kowalskiego z tegorocznéj sesji sejmowéj. Snać partja umiarkowanych Rusinów uznała za potrzebne usprawiedliwić się z powodu swego nieprzystąpienia do tego aktu niby-patrjotycznego i czyni to w pomienionym artykule, lecz zarazem w najostrzejszych słowach karci adres ruski, nazywając go nielogicznym i pozbawionym nawet formy projektu adresowego, jakotéż postępowanie naszych „zastupnikiw“ w sejmie, które mieni prostą intrygą i przypisuje im rozdwojenie narodowości ruskiéj, jakotéż w pierwszéj linji odrzucenie poprawek p. Ławrowskiego do projektu komisyjnego. W drugim numerze znajduje się artykuł dostarczający wiele ciekawego materjału do dziejów rady ruskiéj, o którego treści napiszę w następnym liście.

Wczoraj odbyło się znowu jedno z posiedzeń rady miejskiéj, które się w ostatnich czasach odznaczają krótkością i niesłychaną dorywczością w traktowaniu spraw nawet ważniejszych. Tak wczoraj poruszono znowu sprawę pokrycia Pełtwi, która to sprawa dawniéj dostarczyłaby naszym ojcom materjału do kilkogodzinnéj gada- [illegible] cjonowanie statutu nowego. W ogóle — utrzymuje się wieść, że sankcja statutu już nastąpiła i wkrótce podaną będzie do wiadomości Rady miejskiéj.

Warszawa 11 października.

119) [Co mówi opinja rossyjska o nas, a co robi z nami rząd.]

Pośród licznych obecnie głosów w prasie rossyjskiéj, odzywających się za zgodą z nami, wart zaznaczenia poważny artykuł ostatniego (355) numeru *Birżowych Wiedomosti.* Nie od rzeczy będzie podać go wam w streszczeniu:

Walka Rossji i Polski — powiada wspomniony dziennik — miała zawsze za przedmiot otrzymanie hegemonji nad słowiańszczyzną. Historja obu krajów przekonała, że hegemonja ta należy się słusznie Rossji, Rossja bowiem więcéj zrobiła dla słowiańszczyzny niż Polska; oparła się ona i ocaliła element słowiański na Wschodzie, podczas gdy Polska nie zdołała wytrzymać germańskiego parcia od zachodu i zatraciła wiele słowiańskich plemion i prowincji. Jeżeli jednak Polska nie potrafiła otrzymać berła pierwszeństwa nad słowiańszczyzną, nie idzie zatem, aby utraciła prawo do bytu samoistnego, narodowego. „Zagłady jéj bytu — są słowa *Birż. Wied.* — żądać tylko mogą półgłówki, nieznający ogólnych praw rozwoju życia narodów. I czyż może zdrowo patrzący się Słowianin żądać na serjo śmierci Polski? Czy podobna życzyć sobie zniknięcia narodowości, która wydała słowiańszczyźnie w dziedzinie nauki Kopernika, Śniadeckiego, Lelewela; w dziedzinie pedagogji Stan. Konarskiego; w dziedzinie sztuk pięknych Mickiewicza, Matejkę, Szopena; w dziedzinie filozofji Libelta?... Żywotność Polski dziś jeszcze daleką jest od wyczerpania się.... Zabić narodowość polską — jestto zabić jednę z samodzielnych, potężnych stron rozwoju saméj słowiańszczyzny.“

Tak powiadają *Birż. Wiedomosti*, dziennik niedawno wrogi nam do upadłego; podobnie odzywają się inne pisma rossyjskie. Lepiéj późno jak nigdy — mówi przysłowie francuzkie — i my też idąc za przysłowiem tém, chętnie zaznaczamy te symptomaty zwrotu ku prawdzie i słuszności. O ile jednak z jednéj strony radzi uznajemy, że opinja rossyjska jaśniéj przezierać poczyna, o tyle z drugiéj strony trudno nam zamilczeć, iż rząd w stosunku z nami coraz większy bierze rozbrat z zasadą słuszności i umiarkowania, coraz bardziéj oddala możliwość jakiegokolwiek porozumienia i coraz więcéj składa dowodów swego anti-słowiańskiego usposobienia. Teraz np. słyszeliśmy ze źródła pewnego, że znów policja tutejsza werbuje mnóstwo ajentów tajnych dla wzmocnienia szpiegostwa, które już było na chwilę cokolwiek osłabło. Gorące zajęcie się ludności wojną i polityką wydaje się rządowi niebezpiecznem i wymagającem baczności. Ściśnięcie większe jeszcze niż [illegible]

Wiedeń 16 października.

Polacy i kwestja solidarności Słowian.

[illegible] cięstwa oręża pruskiego w r. 1866 w wojnie austro-pruskiéj — w przeciwstawieniu do teraźniejszych oceneń jest tak jaskrawą, że niepotrzebuje komentarza.

Przed 4 laty mogło się zdawać, że częściowe wzmocnienie sojusznika, wypadnie w dalszém następstwie na korzyść Moskwy. Nie przypuszczano nawet, żeby ten dawny protekcyjno-przyjazny stosunek mógł się zmienić. Kombinacja polityczna: związku północno-niemieckiego z pozostawieniem monarchów południowych Niemiec u władzy z jednéj, a z antagonizmem przypuszczalnym Austrji z drugiéj strony, nie wydawała się tak groźną, żeby mogła kiedykolwiek zwichnąć przewagę i wpływ caratu północy na sprawy europejskie.

Dziś postać rzeczy się zmieniła. Prusy chcą być pod firmą Niemiec — nietylko mocarstwem pierwszorzędném, ale mocarstwem świata (*Weltreich*). Chęci takiego możnowładztwa nie pojawiają się u Prus, jako przejściowe meteory, lub jako objawy rozgorączkowanéj wyobraźni. Prusy liczą zimno i postępują śmiało.

Widzieliśmy, jak szybko, jak skutecznie po roku 1866 zdołały w kilka lat uorganizować siły swoje i obce, t. j. swych przeciwników z r. 1866 i podporządkować je swym celom. Położenie geograficzne, stopień przeciętnéj oświaty ludowéj, przyrząd administracyjny i wojskowy, i wiele innych czynników etycznych.... ułatwiają temu państwu odebranie supremacji i przeważnego wpływu na wszystkie ważniejsze sprawy Europy z rąk północnego caratu.

Wpływy gabinetu petersburskiego na Niemcy, stosunki koligacji z małemi dworami niemieckiemi, ingerencje do spraw Skandynawji, Holandji, Włoch... wszystko, co do niedawna należało do tradycji moskiewskiéj i nadawało pewien urok potędze tego państwa, należy już teraz do historji, do wspomnień bezpowrotnych.

Nie wspomniemy o sprawach i polityce wschodniéj, bo to przedmiot wychodzący poza zakres niniejszego założenia — dodamy tylko: że Prusy do r. 1866 nie mogły marzyć nawet o.. podniesieniu w téj sprawie swego głosu ze skutkiem, a cóż dopiero mówić o jakiéjkolwiek ingerencji. A teraz? Niech sobie każdy myślący człowiek odpowie.

Nie jest to więc przypadek, kaprys, lub chwilowy objaw prasy moskiewskiéj, że teraz zaczyna się trzeźwiéj zapatrywać na ogólną sytuację Europy; że zaczyna ewentualności wojny teraźniejszéj i wyniki rozwielmożnienia Prus brać w rachunek i na.. serjo.

Nawet o sprawie polskiéj, o Polakach organa rossyjskie przemawiają, jak wiadomo, w odmiennym tonie, zapatrują się na stosunki tego odłamu słowiańszczyzny z innego stanowiska, jak przez upłynionych lat 7 (od ostatniego powstania).

Tu nam wypada przypatrzyć się rzeczom i ludziom, i wypowiedzieć nasze zdanie.. *sine irą*. Prawda przedewszystkiem. Sympatja, antypatja, a szczególnie uprzedzenia na bok... *Amicus Plato, magis amica veritas.* [illegible] spotyzmu ze strony silniejszych liczbą i surową władzą, i zadokomentowania dobréj woli i wiary na gruncie.. danym.

Czeskie organa pochwyciły z zapałem hasło z nad Newy i zaczęły po swojemu przesądzać z góry, i orzekać apodyktycznie w kwestji szerszéj daleko.. niżeli granice ich kraju.

Nie przyszło im na myśl rzecz rozbierać logicznie, rozstrząsać warunki tego nowego: *Casus foederis*; tylko radą swoją, myśl swoją własną bezwarunkowo narzuciliby chętnie innym, a głównie Polakom.

Dziwić się nie można, że wszystkie podobne ekspektoracje o „solidarności“ Słowian, pozostają bez skutku i żadnego nie wywierają wpływu.

Wiemy, że nawoływania tego rodzaju były głosem wołającego na puszczy. Nikt się nie nawrócił — nikogo nie przekonały gołosłowne tyrady.

Dość spojrzyć — niemówiąc o nas — na tych Słowian, którzy przyszli już do poznania samowiedzy i jakiéj takiéj samoistności politycznéj.. na Serbów i Kroatów.

Kto zna tamtejsze stosunki, ten przyznać musi, że niema tam dziś miejsca na propagandę... ogólnikowo, na teorję nie-

Tygodnik krakowski.

Kronikarz przeprasza publiczność, że musi pisać o rzeczy najniepopularniejszéj w Galicji — poszukiwania tegoż za tą książką, którą publiczność najwięcéj czyta — gazety tamują rozwój wypadków snutych przez polityków naszych — jakiego figla ś. p. Lubomirski wypłatał Galicji i jak się Beocjo-Galicja wykręciła — kto wziął na siebie wykonanie testamentu, przy czém można się dowiedzieć na któréj ulicy jest centrum oświaty polskiéj i co robi to centrum, a dowiedzieć się można tylko z jednego dziennika — ciekawy eksperyment, jaki kronikarz myśli zrobić z uwieńczoną książką dla zbadania zamiłowania Galicji do książek i do potworków — kilka słów z okazji pokazywania ostatnich za pieniądze.

Chciałbym pisać dziś co nieco z przeproszeniem o książkach — i boję się. Książki w Galicji należą do rzeczy najniepopularniejszych i mówić o nich jest to samo, jakby ktoś Francuzom zalecał teraz na tron Napoleona. Nie spodziewał się ś. p. Guttenberg, że wynajdując druk, taką przykrość wyrządzi Galicji i gdyby manja stawiania posągów nastała u nas, pewny jestem, że pierwéj pomyślanoby o postawieniu pomnika temu, który wynalazł rękawiczki o sześciu guziczkach, lub materace ku ozdobie głowy lub Alasch — niżby kto odważył się uczcić pomnikiem tego, który nas chciał zmusić do czytania. Dlatego to wspominając o książkach jako rzeczach, o których się w przyzwoitém towarzystwie nie mówi, dodałem z przeproszeniem.

Otóż chciałem się w tych dniach dowiedzieć, jakie z przeproszeniem książki czyta Galicja. Jeden z uczonych ludzi, (który łaskawie zaszczyca mnie znajomością swoją ale na bocznych uliczkach, z obawy, aby nie skompromitował biretu swego i nie dostał za obcowanie z kronikarzem złéj noty od towarzystwa naukowego) skarżył mi się raz, że Galicja nie zna swoich znakomitości, że o naukowe dzieła pies nawet nie spyta się w księgarni, że same tylko powieści w modzie.

Księgarze narzekają znowu, że powieści najlepszych autorów stosami zalegają im półki i niema na nie pokupu, każdy za tańsze pieniądze woli przeczytać powieść w dzienniku. Dziennikarstwo nas zabija — mówią głośno, a pocichu Bóg wie co myślą i życzą dziennikom.

Dziennikarze znowu jakkolwiek pozornie trzymają się na nogach, jak stary kawaler w konkurach o pannę, przecież w skrytości cierpią na deficyt i wyczerpują wszystkie sposoby zmultifikowania prenumeratorów. Mało brakuje, żeby dla zachęty dodawali każdemu prenumeratorowi parę butów lub beczułkę piwa.

Cóż więc czyta Galicja? — Nic. Literaci nie mają czasu na czytanie, bo piszą i wtedy chyba zaglądają w cudzą książkę, gdy im trzeba coś z niéj wypisać. Powieści nie bawią, bo publiczność dziś doszła do takiéj wprawy, że każde najmniejsze grono umie sobie nie napisać wprawdzie, ale gadać tysiączne powieści o nieobecnych i pysznie się tém zabawić może. A politykom naszym, naradzającym się po handelkach nad wypadkami europejskiemi, gazety tylko przeszkadzają, bo podczas gdy im z pomocą kilku kufli piwa i kilkunastu kieliszków udało się zdobyć kilka baterji pruskich, położyć trupem 10,000 na placu, Napoleona zmusić do samobójstwa, a króla Wilhelma do dysenterji — gazeta się zjawia i powiada, że Napoleon żyje, król Wilhelm z zrządzeniem bożém uchronił się od dysenterji, a bitwy nie było żadnéj. I cała baterja kufli i kieliszków na nic się zdała i trzeba ją na nowo ładować do przyszłych zwycięztw. W oblężonym Paryżu naród w obawie, że drukowego papieru zabraknie na gazety — u nas solenne nabożeństwo by zamówiono na tę intencją, żeby mogło braknąć papieru nietylko na gazety, ale i na książki.

Wobec takiego stanu rzeczy ś. p. Lubomirski niemógł większego kłopotu sprawić Beocji czyli raczéj Galicji, jak polecając jéj testamentem oznaczenie nagrody za najlepsze dzieło, jakie się w ciągu pięciu lat ukaże. — Gdyby to nie była ostatnia wola zmarłego, możnaby to wziąć za kosztowny figiel, jakiego sobie zamożny człowiek pozwolił, chcąc się ubawić zakłopotaniem Galicji. I w istocie Galicja, a w szczególności jéj organa mowne, dzienniki i inne korporacje, a nawet towarzystwo naukowe w niemałém znalazło się kłopocie wobec tego niespodziewanego egzaminu i wywinęło się z tego podobnym sposobem, jak ten student, co przed egzaminem przykładał chustkę do nosa i uciekał na pole.

Taką chustką dla jednych, a przepraszam — dla jednego tylko dziennika — była sprawa odkrywania spisków. Ojczyzna galicyjska w niebezpieczeństwie, — któżby myślał o czytaniu książek. Inne dzienniki udały, że się zapatrzyły na wojnę francuzko-pruską, inne na podróż p. Zyblikiewicza do Pragi po rękawiczki, inne jeszcze na to i owo i na coś innego, i udały, że nie słyszą, czego chce od nich testament i całą odpowiedzialność zwalono na barki poważnego ciała naukowego. Od tego są szewcy, żeby buty robili — od tego uczeni, aby czytali — tak sobie pomyślał niejeden dla rozgrzeszenia sumienia swego i usprawiedliwienia księgogowstrętu. Ciało naukowe znowu osądziło, że ponieważ areopag ma się składać z ludzi światłych, specjalnie wykształconych, więc ludzi tych z pośród siebie tylko wybrać należy. I nie można mu tego brać za złe, gdyż robiąc inaczéj, członki ciała naukowego uważaliby się za ludzi niezawisłych i niewykształconych, a takiego zaparcia się nawet od najskromniejszego człowieka wymagać niepodobna.

Zgromadzono tedy do zbiornika polskiéj oświaty znajdującego się przy ulicy sławkowskiéj pod numerem, którego sobie nie przypominam, wszystkie książki z całéj Galicji, księztwa poznańskiego, Kongresówki i Litwy — słowem, z Polski w granicach r. 1772, a nawet szerszych, bo zaliczono do niéj emigracją. Z tych wszystkich książek areopag, jak niegdyś jakiś basza — wybrał tyle, że w każdéj torbie podróżnéj wygodnie pomieścićby się mogły a z tych kilku wybrał znowu jednę, jako najgodniejszą.

W chwili, kiedy to piszę, zapadł już wyrok, który autor najlepiéj między rokiem 1864 — 1869 zasłużył się na papierze narodowi. Być może, iż nazwisko to zostało już ogłoszone w *Czasie*, bo w innych pismach jeszcze wzmianki o tém nie było. Nie wiem, czy ś. p. Lubomirski zastrzegł sobie testamentem, aby wola jego tylko czytelnikom *Czasu* była wiadoma, czy też ciało naukowe *Czas* uważa, jako jedyny swój organ urzędowy, ale to pewna, że o wszystkich działaniach tego ciała nie można być dokładnie poinformowanym, niebędąc prenumeratorem *Czasu.* To zapewne było powodem, że świat tak mało wie dotąd o tém, co ciało owo zrobiło i czy co zrobiło, i wszystkie zarzuty bezczynności, opieszałości i kilku innych grzechów śmiertelnych, czynione temuż ciału, wyszły zapewne od ludzi, którzy nie czytali duszy tego ciała, to jest *Czasu.*

Przypuśćmy teraz na chwilę, jak to nieraz przypuszczają matematycy, że wiemy jakie dzieło uznane zostało w téj olimpiadzie za najlepsze; przypuścimy dalej, co już trudniejszém jest do przypuszczenia, że otrzymało nagrodę dzieło, które ma twarz nie z pargaminu, ale ze świeżym rumieńcem życia, które zrozumiałém będzie nietylko dla egipskiéj rady biretów, ale dla całego narodu — otóż przypuściwszy to wszystko ciekawy jestem, jak dużo będzie takich ciekawych, którzy będą chcieli dowiedzieć się, co to za dzieło zostało na wystawie książek uwieńczone, jak dużo będzie takich, którzy sobie kupią to dzieło, a jak wielu takich, którzy je czytać będą. Ciekawy jestem, czy książka ta znajdzie choć setną część tych ciekawych, którzy cisnęli się do oglądania w budzie pod zamkiem murzyna, lub jakiéjś panny obdarzonéj od natury większą porcją mięsa niż inne śmiertelnice. Ludzie chętnie przypatrują się potworkom i gdyby książki mogły rodzić się z dwoma głowami, ze skrzydłami lub pletwami, zrastać się ze sobą jak syjamscy bracia, obrastać we włosy jak Pastrana, mieć białe włosy jak albinoski — pewnieby świat więcéj o nich wiedział niż teraz, gdy spokojnie spoczywają na półkach księgarskich. Patrząc tak na nie, zdaje mi się, że widzę owo rajskie drzewo wiadomości dobrego i złego, pocięte w kawałki i jako materjał palny na sprzedaż wystawione.

Ale dość o książkach (słyszę jak panie dają mi brawo za te ostatnie słowa), dość mówię o książkach, by to nie wyglądało na *oratio pro domo sua*, jak kazania jednego proboszcza, który co niedziela gromił ostro grzech złodziejstwa, a kończył kazanie słowami: więc powiedzcie, kto mi ukradł siekierkę.— Przestaję więc o książkach, a jeszcze kilka słów o potworkach.

Słyszałem jak z okazji korpulentnéj panny, któréj rozległe plecy i inne części pokazywano za dziesięć centów w budzie pod zamkiem, jakotéż z okazji wystawianego murzyna wiele osób oburzało się, że to już raz ustać powinno, że kiedy zniesiono już niewolnictwo, to i pokazywanie ludzi za pieniądze ustać powinno, bo uwłacza godności ludzkiéj. Moi państwo, a powiedzcie mi, kto z nas się nie pokazuje? Pokazujemy się na linji *a b*, w kościele, w teatrze, na balu — a że nie pokazujemy się za darmo, to poświadczą mężowie, ojcowie, którzy płacą i za patrzenie i za pokazywanie. Już to świat jest taki, że co ma ładnego lub nadzwyczajnego, tego nie chowa za figowe liście.

[illegible] wszechsłowiańszczyzny *quand même.*

[illegible] jest właściwie przyczyna, że ziarno w gruncie zdrowe, plonu nie przynosi? [illegible] to, że niema dobréj wiary, zamiłowania prawdy w propagowaniu, jeżeli nie świętego zdrowego słowa.

Samowiedni lub bezwiedni apostołowie idei słowiańskiéj, szkopułów i przeszkód [illegible] kają, które jednak są widoczne, bo ster[illegible] po nad powierzchnią słowiańskiéj ugody. Kto powiada, kto zaręcza, że jedyne państwo słowiańskie Rossja stanąć na [illegible] dobrowolnie sfederowanych Słowian, na podobieństwo ustroju politycznego Szwajcarji, lub zjednoczonych stanów północnéj Ameryki?

Kryterjów przedugodowych mających warunki moralnéj i siłę naturalną przyciągania słabszych żywiołów, w żadnéj t. z. reformie państwa rossyjskiego dostrzedz niepodobna. Wszędzie spostrzegać się daje w praktyce: samowola i negacja swobód w pojęciu europejskiém do życia niezbędnie potrzebnych.

O panslawizmie, o konieczności słowiańskiéj spójni, o zagrożonem [illegible] przez Niemców, ciągle i zawsze jest mowa, ale równocześnie jako wielka myśl państwowa, [illegible] przebija daleko od zasadniczéj języka i wiary, choćby te koncepcje się nie dały pogodzić z ideą dobrowolnego kompromisu.

Stan teraźniejszy w Rossji jest gorszy, jak dzisiejszy w Europie. Na zmianę się nie zanosi, więc jakaż perspektywa?

We wszystkich niemal objawach prasy rossyjskiéj stawianém bywa jako fakt to orzeczenie, że wszędzie z Słowianom źle, a w Rossji i z Rossją będzie lepiéj. Czeskie organa to samo powtarzają. Ale jakiż dowód?

W Rossji, gdzie cywilizacja niższa, gdzie całe generacje wychowały się w despotyczném [illegible] szczęścia [illegible]

Wielkość liczebna, 100 milionów Słowian jak powiadają, jedna wiara, jeden język a naresz[illegible] imponować.

[illegible]

Ale jak to zrozumieć że stosunek Czechów zamieszkałych wśród Europy i pojęć euro pejskich?

[illegible]

Dobréj wiary, miłości braterskiéj, chrześcijańskiéj wyrozumiałości dla tych, którzy [illegible] znaleźć tam [illegible]

Czechom się zdaje, że im przypadła o[illegible] i k[illegible]ja[illegible] Szczęść Boże! [illegible] Rossja [illegible] ugody.

[illegible]

Wyścigi retoryczne w tak ważnych kwestjach, na nic się nie zdadzą.

Wiedeń 16 października.

S. Zwołanie delegacji wspólnych na dzień 21 listopada do Peszta, zwołanie ich zanim [illegible] czasie od[illegible] rajchsratu [illegible] wybierać delegacje [illegible] charakter [illegible] delegacji w téj [illegible] wątpi w re[illegible] machiny [illegible] demon[illegible] wyborze ich

[illegible] rząd udaje, [illegible] w Austrji [illegible] jak

[illegible] delegacje [illegible] „groźne [illegible] przed trzema [illegible] chciał

[illegible] gabinetu konstytucyj[illegible] zagraniczną [illegible] przekonać [illegible] o blizkiém [illegible] w Galicji w oso-

bie albo p. Grocholskiego albo p. Ludwika Wodzickiego. Jest to premja, którą hr. Potocki nagradza wzorowe konstytucyjne postępowanie delegacji polskiéj.

Dzienniki tutejsze zajmują się teraz bardzo poruszoną przez was kwestją stosunku Prus do Rossji. *N. fr. Presse*, która z zastrzeżeniem przedrukowała onegdaj waszą korespondencję berlińską, dziś w artykule wstępnym z bardzo wiarogodnego jak twierdzi źródła donosi o naprężonych stosunkach między Prusami a Rossją, która to ostatnia zazdroszcząc Prusom wszelkich nabytków terytorjalnych, molestuje ciągle główną kwaterę pruską admonicjami dyplomatycznemi, aby Prusy nie zabrały Francji Alzacji i Lotaryngji. Naturalnie że z przedstawienia tego stosunku, naprężonego między Prusami a Rossją, *N. fr. Presse* wyciąga wniosek, że najnaturalniejszym sprzymierzeńcem Prus powinna być Austrja.

Rozumowanie to nowéj *Pressy* byłoby bardzo logiczne, gdyby się zgodzić chciała na konkluzję ostateczną — że szczerą aliantką Prus może wprawdzie być Austrja, ale nie niemiecka, tylko odniemczona, słowiańsko-węgierska. Na taką konkluzję jednak tutejsze dzienniki centralistyczne nie chcą się zgodzić; podchlebiają one sobie, że Prusy na to tylko będą chciały zawrzeć przymierze z Austrją, by Niemcom wiedeńskim zapewnić hegemonję w Austrji. Ta spekulacja nie powiedzie się: o to możemy być spokojni.

Wiedeń. *Wiener Ztg* z d. 15 paźdz. zamieszcza trzy pisma odręczne cesarskie do hr. Beusta, Potockiego i Andrassego, zwołujące delegacje wspólne. Pierwsze wystosowane do hr. Beusta brzmi:

„Kochany hr. Beuście!

Na zasadzie XII artykułu ustawy węgierskiéj 1867 r. i ustawy z d. 21 grud. 1867 r. dla królestw i krajów reprezentowanych w radzie państwa, załączonemi tutaj pismami odręcznemi zwołałem delegacje wspólne na d. 21 listop. do Pesztu i polecam ci w celu przedłożenia dotyczących projektów rządowych zarządzić co potrzeba.“

Pisma odręczne do hr. Potockiego i hr. Andrassego są jednobrzmiące. Osnowa ich następująca:

„Kochany hrabio!

Postanowiłem zwołać na dzień 21 listopada do Pesztu delegacje, które na podstawie artykułu XII ustawy węgierskiéj z r. 1867 i na podstawie ustawy z dn. 21 grudnia 1867 w celu traktowania spraw wspólnych z sejmu i z rady państwa mają być wysłane, aby swą czynność w zakresie rozpoczęły.

Polecając równocześnie mojemu ministrowi wspólnemu przedłożenie odnośnych projektów rządowych, polecam Tobie zarządzić co potrzeba w celu zwołania mających się wybrać członków delegacji.

Francja.

Tours 10 października.

† [Przyjazd Garibaldego i Gambetty — organizacja wojska — armja nadloarska.]

Pisałem wam w ostatnim liście moje obawy co do pozostawienia wszystkich węzłów rządu w rękach starego Cremieux'go, który z całą swą poczciwością i staranością nie byłby nigdy dobrym ministrem wojny, a także jako naczelnik rządu rewolucyjnego nie bardzo był na swoim miejscu. Wczoraj jednak położenie nasze pod tym względem się zmieniło, przyjazd Gambetty i Garibaldego ożywił niespodzianie nasze nadzieje.

Sama podróż balonem jaką odbył młody minister spraw wewnętrznych, przemawia na korzyść jego energji i poświęcenia. Ale przedewszystkiém potrzeba będzie energji i talentu organizacyjnego, na którym nam zbywa. Już przedwczoraj wiedzieliśmy tu o wyjeździe Gambetty z Paryża i przyjeździe jego w okolicę Amiens. Wiadomość ta wzbudziła z jednéj strony niedowierzanie, z drugiéj strony entuzjazm. Gambetta zanocowawszy w Mans, przyjechał wczoraj w południe i przyjęty został z wielkim zapałem. Zdawał się być mocno zmęczony, to téż gdy tłumy ludu zgromadzone przed prefekturą żądały od niego mowy, powiedział krótko:

„Wszyscy tu jesteśmy na to, aby pracować dla ojczyzny, niech każdy jak najpilniéj spełni swą powinność, wy idźcie do waszéj pracy, ja do mojéj.“

Balon, który wiózł Gambettę i jego sekretarza, podobno nie bardzo szczęśliwie się spuścił i minister spraw wewnętrznych podobno nieźle się potłukł i podrapał zanim się zdołał dostać na ziemię.

Fizjonomja Gambetty zdradzała człowieka niepospolitéj rzutkości i energji.

Drugi nasz gość Garibaldi przybył jeszcze wczoraj niespodzianie o piątéj rano tego samego dnia, co Gambetta. Tours obudził się nie wiedząc wcale, że ma w swych murach męża w czerwonéj koszuli. Dopiero po południu zebrali się toureńczycy na demonstrację dla Garibaldego i Gambetty razem, aby za jednym razem zbyć się téj ciężkiéj dla prowincjałów pracy. Garibaldi także przemówił z balkonu prefektury, ale jakoś mu szło nie tęgo mimo to, że dobrze mówi po francuzku, to téż położył przycisk na to, że nie jest mówcą a przychodzi bić się i „basta!“ Był ubrany w zwykłą czerwoną koszulę i siwą kapotę, a szlachetne rysy twarzy i biała długa broda nie tak prędko wypada z pamięci tych, którzy go widzieli.

Po przyjeździe Gambettego spodziewamy się szybszéj organizacji naszych sił wojennych, bo bez nich nic się zrobić nie da, a już nareszcie gwałtowna potrzeba, żeby coś się stało dla Paryża i Metz.

Nasza armja nadloarska wyruszyła wprawdzie w pole, ale jest jéj zaledwie 60,000 jak teraz na pewno liczyć można, a do tego na rozmaitych załogach zostaje 20,000, ledwie zatém 40,000 użytych zostanie w polu.

Armja ta składa się zresztą z niebardzo pewnych żywiołów, bo z rozbitków sedańskich i młodych żołnierzy. Najlepszy jéj żywioł stanowi gwardja ruchoma, ale w téj części armji najdotkliwiéj czuć się daje brak dobrych i doświadczonych oficerów. Artylerja nieliczna, ale dobra, jazda wyborna i na dzielnych koniach. Armja liczy kilka tysięcy wolnych strzelców, którzy jak partyzanci rzeczywiście oddają usługi, ale wcieleni do armji tworzą w niéj często żywioł dezorganizacyjny, bo każdy oddział słucha tylko swego dowódzcy, a ten dowódzca często nikogo słuchać nie chce. Przypomnijcie sobie, jak to bywało w czasie powstania przez złączenie się kilku partyzanckich oddziałów w jednę całość, a będziecie mieli jasne wyobrażenie o tém, co tu się dzieje, te same stosunki tworzą te same sytuacje.

Równocześnie z naszą armją ma działać armja ljońska, która już nawet miała kilka spotkań z nieprzyjacielem.

Z Paryża wiadomości dobre, gwardja narodowa ćwiczy się w mustrze i służbie polowéj i kto wie czy nie będzie użytą za wałami, a w takim razie stosunki mogłyby się bardzo zmienić.

St.-Etienne (Loire) 11 paźdz.

J. Z. [Gambetta — Garibaldi — legjon polski.] — Dwie ważne wiadomości komunikuję, które we Francji jak najlepsze wywarły wrażenie.

Przybycie Garibaldego i wydostanie się Gambetty balonem z Paryża.

Mały oddział garibaldczyków, których tu we Francji mamy do dwóch tysięcy, udał się z Lionu, aby wziąć Garibaldego z wyspy Kaprery, na któréj był blokowanym przez okręty włoskie. Jenerał z wielkiemi trudnościami puścił się w podróż na małym jachcie spacerowym „La ville de Paris“ i wylądował w Marsylji, gdzie go z nieopisanym entuzjazmem przyjęto.

Z Marsylji wyjechał d. 8 września rano do Tours, by się oddać pod rozporządzenia rządu francuzkiego. Kapitan Pasanisi z oddziału ochotników włoskich, formujących się w Lionie, czekał go w Givors i towarzyszył mu daléj w drodze aż do St.-Etienne. W czasie téj podróży kapitan wręczył jenerałowi adres z licznemi podpisami mieszkańców Lionu.

W St.-Etienne przyjazd Garibaldego nie był w mieście wiadomym. Szef stacji został tylko uprzedzony depeszą, że przybywa „pociąg jeneralski“. Pędząc 80 kilometrów na godzinę, pociąg specjalny z dwóch tylko wagonów wszedł w sobotę wieczorem około godz. 5 na stację, gdzie Garibaldi przypadkowo został poznany, kiedy wysunął głowę przez okno żądając buljonu. Natychmiast zebrali się wszyscy urzędnicy i kompanja gwardji narodowéj, która przyszła na stację po broń; okrzyki „Niech żyje Garibaldi!“ trwały cały czas. Jenerał nieustanną podróżą zmęczony i zgłodniały wypił prędko swój buljon i z okna wagonu przemówił, że „chociaż jest stary, przybywa, żeby walczyć przeciwko nieprzyjacielowi Francji, a pomoc będzie miał w młodszych i w swoich synach.“ — Okrzyki powtórzyły się i pociąg ruszył, unosząc bohatera Włoch.

Gambetta puścił się balonem z Paryża, i z Amiens, gdzie balon spadł, pojechał już daléj koleją żelazną do Tours, mając zupełną władzę od rządu paryzkiego. — Przybycie Gambetty do Tours popchnie Francję naprzód, doda energji i odmłodzi rząd tourski — panów Cremieux i Glais-Bizoin.

Zbawienie Francji zależy obecnie od postanowień w Tours. Paryż może i powinien się bronić do ostatniego. Lecz to nie jest dostateczne; nietylko bronić się, ale bić i wypędzić trzeba Prusaków — cała Francja powinna być poruszoną.

Przybycie jednoczesne Gambetty i Garibaldego do Tours wywoła czyny decydujące i bohaterskie. Garibaldi — złamany wiekiem, trudem i ranami — tylko swojém imieniem pomoże Francji. To już jest wiele. Bijąc się za Francję, obrońca legendowy ludów uciśnionych i spraw najsprawiedliwszych, zrządzi, że nieprzyjaciele Francji otworzą oczy.

Niemcy, którzy imię Garibaldego tak słusznie czczą, muszą zastanowić się i pomyśleć, że między tymi, którzy dziś depcą ziemię francuzką, wielu jest takich, co nie będą mogli pogodzić uwielbienia dla bohatera patrjotyzmu włoskiego z dziełem i projektami Bismarka.

Z Gambettą i Garibaldim Francja zwycięży.

Br. **Wołowski**, redaktor pisma *La Fédération* wydawanego w Genewie, po ogłoszeniu rzeczypospolitéj we Francji wrócił do Lionu, gdzie dawniéj przemieszkiwał. Na zebraniach publicznych w Lionie podniósł on myśl sformowania legjonu polskiego, którymby dowodził Jarosław Dąbrowski. Mieszkańcy tamtejsi złożyli komitet celem poparcia tego projektu i wysłali naszego rodaka do Tours, by otrzymać pozwolenie od rządu na tę formację.

Pan Wołowski wystosował list dosyć energiczny, w którym pisze, że, jeżeli formują we Francji legjony irlandzkie i garibaldowskie, rząd nie może odmówić pozwolenia na sformowanie legjonu polskiego. — O rezultacie zachodów naszego przedsiębiorczego rodaka wkrótce wam doniosę.

Jednak z powodu że liczna emigracja polska przebywa w Paryżu dziś oblężonym; że mała garstka Polaków na prowincji zajęta pracą, nie znając przyszłości, niełatwo porzuci miejsca, które im zapewniają kawałek chleba, i że przedewszystkiém obecny rząd obrony narodowéj ogląda się na Moskwę, więc prawdopodobnie projekt napotykając takie trudności nie przyjdzie do skutku. — W każdym razie zasługą jest naszego rodaka, że przedsiębiorczością swoją pokazuje sympatje narodu polskiego dla Francji, i że w skutek tego dziś na wszystkich zebraniach publicznych imię Polski z największą czcią i sympatją głoszą.

Br. Wołowski był dwa dni w Tours, widział się z członkami rządu, przez których jak najlepiéj został przyjęty, a w powrocie swoim do Lionu odwiedził nas w St.-Etienne.

W „legjonie cudzoziemskim“, który formują w Tours jest 135 Polaków. — Świętorzecki, znany w kraju i na emigracji, który ukończył we Francji szkołę wojskową St.-Cyr, jest porucznikiem w tym legjonie.

Sprawy miejskie i powiatowe.

K. O. **Tarnów**, *15 października.* [Sąd obwodowy tarnowski.] O ile sobie przypominamy, w lipcu b. r. żalono się z Tarnowa w *Kraju* na skład korporacji sądu obwodowego tarnowskiego, stanowiący, jak się korespondent wyraża, czystą kolonję niemiecką.

I tak jest, sąd tarnowski bowiem przepełniony jest tak bez miłosierdzia obcymi „kulturträgerami,“ że na 10 radców (wliczając w to i p. Summera), zaledwie 3 znajduje się Polaków. Nie chcę ja się tutaj wdawać w ocenianie téj kliki niemieckiéj, którą dość dokładnie i sprawiedliwie korespondent *Kraju* z lipca odmalował, to jednak jest pewném, że ogólném jest u nas życzeniem, by napływ tych złowrogich nam obcych żywiołów powstrzymywanym został, a mieszkańcy Tarnowa i jego okolicy uwolnieni być mogli od téj brzydkiéj nieprzyjemności drażnienia nerwów szwargotaniem przypominającém nam czasy krzyżackie, dlatego odzywamy się tak do sądu obwodowego tarnowskiego, jakotéż i do wys. prezydjum sądu wyższego w Krakowie, by powodując się sumiennością a nie zachciankami nieprzyjaciół naszéj narodowości, zechcieli przy obsadzeniu posady radcy krajowego w Tarnowie w miejsce zmarłego śp. Szmiritza, uwzględnić przedewszystkiém kandydata Polaka, człowieka zdolnego (a jest ich niezawodnie więcéj jak Niemców) a nie znowu takiego, który styrany mozolną pracą w służbie policyjnéj, nie może wypełniać swych obowiązków sumiennie.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów w administracji *Kraju* złożyli: Józef Frühbeck 2 złr., ze składek w Alwernji przez urząd gminny 22 złr. i 45½ c., Aureljusz Flores 10 sous; ze składki w handlu: J. Korneckiego, przez tegoż 6 złr. 48 c.; przez p. A. Lauvernay 9 złr. 70 c.

Na posiedzeniu tow. naukowego krakowskiego dnia 15 b. m., komisja wyznaczona do rozdzielenia nagród z fundacji ks. Lubomirskiego zdała sprawę ze swoich czynności. Zgromadzenie, jak słyszeliśmy, przyjęło w zupełności wnioski téj komisji.

P. Adam Kopiński przesłał znowu 25 złr. do gimnazjum w Buczaczu na książki dla ubogiéj młodzieży.

W sprawie tak nazwanych **emigrantów** *Dziennik Pozn.* pisze: „Dziennikarstwo galicyjskie bezwątpienia ujmie się za prześladowanymi Polakami w Galicji bez najmniejszego powodu. Ks. Antoni Chodorowski, rodem z Wilna, który był proboszczem przez lat 15 na Litwie, w skutek barbarzyństwa władz moskiewskich musiał niedawno schronić się do Galicji. Pomimo legitymacyjnych papierów świadczących o jego przyzwoitém prowadzeniu się, p. Possinger kazał mu niezwłocznie opuścić Galicję. Udawszy się do Wiednia ksiądz Chodorowski, otrzymał schronienie przy klasztorze zakonnic św. Elżbiety, ale i tam policja nie dała mu pokoju, i pomimo starań robionych przez przełożoną klasztoru i protekcji jednego z członków reichsratu, oberkomisarz Hübsch wypędził go natychmiast z Wiednia, grożąc, że gotów jest gwałtem odstawić go do Salzburga. Podobne postępowanie nie godne jest władz konstytucyjnego rządu. Nie czynić różnicy pomiędzy awanturnikami i uczciwymi ludźmi, wypędzać kapłanów polskich prześladowanych przez Moskwę, jest to kompromitować w opinji publicznéj rząd austrjacki.“

Szybkowozy i ordynarki chodzą między Bochnią a Nowym-Sączem i między Bochnią a Kesmarkiem począwszy od dnia 15 b. m.

W Radziechowie w pow. kamioneckim zawiązał się 2 b. m. nowy oddział tow. pedagogicznego. Zaś 6 b. m. odbyło się tamże posiedzenie tow. gospodarczego połączone z wystawą roślin, kwiatów, jarzyn, nasion i narzędzi gospodarskich.

Na konkurs dramatyczny krakowski, jak pisze korespondent do *Dzien. Pozn.*, nadesłano dotąd (po upływie pierwszego terminu) podobno 17 czy 18 utworów. Liczba to nadzwyczaj mała, jak jeszcze na żadnym konkursie nie bywało, a można naprzód być pewnym, że jakość nie zastąpi tu ilości, bo o ile nam wiadomo, żaden np. z galicyjskich pisarzy dramatycznych nic nie nadesłał — tak wielkie jest zaufanie do tego, co w swoje ręce wziął p. Skorupka. Szkoda pieniędzy tych panów, co chcieli oddać przysługę sztuce dramatycznéj!

Wypadek. — Jakiś wieśniak z okolic lwowskich rozgniewany na syna, wystrzelił do niego z dubeltówki. Dubeltówka była nabitą śrótem, nietylko więc syn jego, ale i 15-letnia córka stojąca obok brata, została ciężko ranioną. Lekarz, który oboje tych nieszczęśliwych widział w chwilę po wypadku, mówił, iż nie ma żadnéj nadziei uratowania życia dziewczęciu, za to bratu jéj nie grozi niebezpieczeństwo.

Dla czytelni w Muszynie nadsełając na ręce moje p. E. Füller z Rozdołu 8 tomów dzieł ludowych, załączył kwotę 5 złr. ze składki tamże uczynionéj, mianowicie: od ks. Romana Raczkowskiego 2 złr., od pp. Jana Stecieckiego 1 złr., J. Lewel 1 złr., Krokowskiego 75 c., Kaczorowskiego 25 c. Zarząd filji lwowskiéj towarzystwa przyjaciół oświaty ludowéj przysłał 21 tomów różnych dzieł, a rada gminna m. Muszyny zawiadomiła mnie odezwą do l. 124, iż w skutek zapadłéj uchwały przystępuje do czytelni, jako członek zwyczajny z wkładką roczną 24 złr. Dziękując łaskawym przyjaciołom oświaty ludu, jestem w stanie wypowiedzieć tylko szczere i serdeczne: Bóg zapłać!

Zyg. Medveczky.

† W Prusach zachodnich umarła dnia 12 października w 21 roku życia Jadwiga z Homolaczów Chrzanowska, córka właścicielki Balic z pod Krakowa, zaledwie w cztery miesiące po ślubie. Mąż jéj od dwóch miesięcy powołany do landwery, miał być w tych czasach odkomenderowany pod Metz.

P. Modrzejowska i p. Rapacki od kilku dni nie występują na scenie warszawskiéj z powodu słabości.

Według wiadomości nadeszłéj z Kamieńca podolskiego 5 b. m., pociąg towarowy, który szedł ze Żmirinki do Birzuły, rozbił się pomiędzy stacjami Kodymą i Krutyje; 39 wagonów zostało zdruzgotanych, dwóch konduktorów odniosło rany i jeden został zabity.

Piszą z Warszawy do *Gołosu*, że przed kilku dniami wyprawiono ztamtąd jakiegoś Francuza, mieszkającego od lat 4-ch w tém mieście, za rozrzucanie proklamacji do narodu polskiego, wzywając do powstania w imię panslawizmu i rzeczypospolitéj francuzkiéj. Zaraz po nim wysłano za granicę jego służącego, który chodził po Warszawie w uniformie turkosa. Rząd rossyjski, przynajmniéj o ile można sądzić z kilku faktów, pragnie zachować jak najściślejszą neutralność i prześladuje wszelkie manifestacje na korzyść któréjkolwiek ze stron walczących. Niedawno naznaczono dość znaczną karę pieniężną na tych obywateli miasta Łodzi, którzy urządzili iluminację z powodu kapitulacji pod Sédan.

HOTEL SASKI *przyjechali*: M. A. M. Solexa w. d. z Petersburga, Józef Sedlmayer w. d. z Królestwa, Wiktor hr. Starzeński w. d. z Królestwa, Dominik Kowalski ob. z Warszawy, S. Humięcka z córką w. d. z Królestwa, Wiktor Szlossman z Czerniowic, Henryk Rulikowski w. d. z Królestwa, Stanisław Homulacs w. d. z Balic, Kazimierz Przybysławski w. d. z Królestwa, Zofja hr. Grakowska obw. z Warszawy, Karol Fohr dyrektor z Bawarji, T. Urbański ob. z Galicji, Jan Krassl wojażer z Wiednia, S. Lohmann obw. z Królestwa, S. Marszałkowicz w. d. z Kamionki, Adam hr. Męciński w. d. z Dukli, Charles Szwartz ob. z Strasburga, Adolf Krauze w. d. z Wiednia, Teresa Ostrowska obw. z Warszawy, Kalinka Kostaky obw. z Jass, M. Badangy wł. dóbr. z Węgier, Moriz Löbl, kupiec z Wiednia; George de Baranowski, ob. z Król.; Stan. Koźmian, ob. z Galicji; Józef Zduń, dr. med. z Żywca; Władysław Dąmbski, ob. z Wojnicza; Bruno Rogalski, ob. ze Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: M. Bimsztein, z Odessy; Edward Milard, kup. z Wiednia; E. Rozkowski, ob. z Kongresówki; R. Dwernicki, w. d. z Warszawy; B. Bimsztein, kup. z Wiednia; Zygmunt Dobciszewski, dr. med. z Warszawy; Józefa Pietrzycka, z Warszawy; Leon Gąsiorowski, ob. z Galicji; Jarosław Dwernicki, z Kongresówki; Aleksander Tarnowiecki, w. d. z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 16 października.

B. (*Sprawozdanie tygodniowe giełdy wiedeńskiéj*.) Porównując kursa przeszłego tygodnia z dzisiejszymi, nie widzimy żadnéj a żadnéj różnicy. Papiery spekulacyjne nie doznały niemal zmiany, bo też sytuacja polityczna i wojenna jeszcze się nie zmieniła. Francuzi i Prusacy są na tém samém miejscu, jak ośm dni temu, a końca wojny nie widać. W ostatnich sprawozdaniach dostatecznie roztrząsnęliśmy stan finansowy i trudnoby nam zmienić nasze zdanie choć cokolwiek.

Stan Lombardów, który tyle zajmował publiczność, dotychczas nie jasny. Nawet niewiadomo jak i czy kupon będzie zapłaconym. Kolej południowa (Lombardy) mają aż trzy komitety w Paryżu, Wiedniu i Turynie. Paryzki w téj chwili ze znacznych przyczyn głosu zabrać nie może.

Turyński postanowił nie zapłacić na teraz kuponu i przysłał tutaj panu Landau reprezentanta domu Rotszyldów we Włoszech, radząc zawczasu kolei téj z tutejszym komitetem się ułożyła. Tutejszy komitet na życzenie i żądanie Rotszylda wierzyciela téj kolei chce znowu kupon zapłacić. Zdaje się, że nastąpi kompromis i że 7½ fr. dadzą. Stan jednak finansowy téj kolei bardzo lichy, 35 miljonów tak zwanych *Bons Lombard* także trzeba będzie zapłacić z końcem roku, a tu nie ma zkąd pieniędzy wziąść.

Czytelnik wybaczy, że tak długo się tém papierem zajmuję, ale bo on rej w tym tygodniu wodził.

Wracając do kursów trzeba konstatować, że kredyty kończą 254·50. Anglosy 217.50. Frankosy 99 50. Lombardy 174. Karola Ludwika 238. Uniony 222·50. Losy i waluta niezmienne.

Wszystko jak w przeszłym tygodniu.

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław, dnia 15 października.

Pszenica bez zmiany.	85 ℔. 2000 „	biała 75-90 sgr. żółta 73-86 sgr. } wybór wyżéj. 69 tal.
Żyto trzyma się.	81 ℔. 2000 „	54 63 sgr. wyb. 64 i w 45½ tal.
Jęczmień żywszy obrót.	za 74 ℔. 2000 „	48-53 sgr. wyb. droż. 44 tal.
Owies bez zmiany.	za 50 ℔. 2000 „	28-33 sgr. 43½ tal
Groch żywszy obrót.	za 90 ℔.	do gotowania 63·68 sgr. na paszę 53-58 sgr.
Wyka bez popytu.	za 90 ℔.	52-54 sgr.
Konicz słaby dowóz.	100 ℔.	biała 14-21 wybór. czer. 12-16 wyb. w.
Rzepak trzyma się.	150 ℔. brutto.	duży 252-271 sgr. mały 249-262 sgr.
Olej mniéj popytu.	100 ℔.	14 tal.
Spirytus trzyma się.	za 100 kw po 80% Tr.	13⅔-14 tal.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

XXV.

Głównym rezultatem wycieczki paryżkiéj z 12go października jest okazana w niéj zdatność do boju gwardji narodowéj. Ważność tego rezultatu zostanie nienaruszona, choćby późniejsze bezstronne doniesienia ścieśnić miały ogromny zakres zdobytych pozycji.

Kilkakrotnie już powtarzaliśmy, że głównym zadaniem obrony Paryża jest więzienie wszystkich sił pruskich pod miastem, które następnie rozszerzające się ruchy wojskowe całéj Francji powinny na tém stanowisku ogłodzić.

Najważniejszą więc rzeczą było od początku i jest dotąd, żeby skoro tylko Prusacy odważą się jakikolwiek znaczniejszy oddział odesłać na wielką odległość od Paryża, korzystać z téj chwili i forsowną wycieczką na najsłabsze ich stanowiska dać im niebawem uczuć, że tego bezkarnie czynić nie mogą. To się téż stało w obecnym razie. Nastąpiło to, cośmy przed kilkoma dniami na tém miejscu utrzymywali, że małe zwycięztwo pruskie pod Orleanem stanie się dla nich wielką klęską pod Paryżem.

W początkach obsaczenia Prusacy pojmowali to bardzo dobrze i dla tego, mimo dokuczliwego głodu, stwierdzonego wielką liczbą korespondencji z pruskiego obozu, z pewną rezygnacją patrzeli na podsuwające się oddziały wolnych strzelców i na spędzanie furażujących swych oddziałów. Okopywali się tylko starannie, ażeby przez to zyskać możność uszczuplenia swych sił pod miastem, a wysłania większych oddziałów na opędzenie się od natręctwa francuskiéj partyzantki i zyskania znaczniejszego zakresu furażowania.

Ale nie na samém tylko okopaniu się opierali śmiałość tego zamysłu, lecz głównie na tém wyrachowaniu, że na wyrugowanie ich z obwarowanych stanowisk regularne wojska załogi paryskiéj nie wystarczą, a gwardja narodowa w obecnym swym stanie do wystąpienia w polenie będzie jeszcze zdatną.

Otóż pod tym ostatnim względem wycieczka 12go b. m. pokrzyżowała stanowczo ich rachuby. Moralny zysk téj wycieczki sięga jednak jeszcze daléj. Wycieczka dnia tego obejmowała trzy odcinki obsaczenia. Po osiągniętych rezultatach widzimy, że żadna z nich nie była udaną. Wszystkie widocznie były na serjo przedsięwzięte. Wypada więc zadać sobie pytanie, dla czego Trochu nie skoncentrował wszystkich tych sił na jeden odcinek, ażeby w nim stanowczo zniszczyć zajmujące go oddziały pruskie.

Domysł w téj mierze łatwy. Do przedsięwzięcia stanowczych rzeczy potrzeba nie tylko zaufania wojska do dowódzcy, ale i ufności dowódzcy w wojsko. Oto téj ostatniéj dotąd nie było. Gwardja narodowa wyprowadzoną została na własne żądanie. Żołnierz pierwszy raz idący w ogień idzie zwykle śmiało do ataku, ale spotykając nieprzełamaną przeszkodę miesza się, a zwątpienie następuje zwykle wprostym stosunku do poprzedniego zarozumienia. Im zaś większe siły, tém zamieszanie bywa większe, trudniejsze do powstrzymania i skutki popłochu, tém okropniejsze. Dla tego też Trochu pierwszą próbę wolał odbyć z narażeniem się na mniejsze ryzyko.

Drugim więc zyskiem moralnym téj wycieczki będzie dla dalszych losów kampanji zyskanie zaufania dowódzcy do gwardji narodowéj. Odtąd rachuby swe będzie na niéj mógł opierać jak na regularném wojsku, a następna wycieczka niezawodnie będzie skoncentrowaną i może stanowczo przerwać obsaczenie Paryża.

Co do realnych korzyści ostatniéj wycieczki polegających na ważności odebranych Prusakom stanowisk, to wartość ich zależeć będzie głównie od tego, czy się w ciągu następnych dni Francuzi zdołają warownie w nich osadzić i zyskać w nich podstawę dalszych operacji. Do ocenienia tego czekać trzeba dalszych wiadomości. Stanowiska te są zbyt liczne, żeby je wszystkie od razu stanowczo wojskiem swém obsadzać i w działa uzbrajać. Na mniéj ważnych wystarczy zniszczenie przygotowanych prac pruskich, chodzić będzie tylko o utrzymanie ważniejszych. Do najważniejszych zadań liczymy utrzymanie mostów pod Créteil i osady Joinvile. Posiadanie tych punktów ułatwia forsowną wycieczkę na zupełnie odosobniony odcinek między Marną a Sekwaną, broniony przez jedenasty korpus pruski. Przez rozbicie tego korpusu i zniszczenie mostów pruskich na Marnie i Sekwanie, rozrywa się najważniejsza komunikacja pruska między armją południową a północną, zyskuje się dowóz z żyznéj okolicy Brie, a w dalszém następstwie komunikację z całą wschodnio-południową częścią kraju aż do Lionu i Marsylji. Na odzyskanie przepraw przez rzeki, Prusacy uskuteczniaćby musieli koncentrację wojsk z opuszczeniem dzisiejszych swych warownych stanowisk, które czujna załoga tuż za niemi może opanować i na stałe posiadanie uzbroić, z czego nieobrachowane wyniknąć mogą następstwa.

Równie ważném jest utrzymanie się w St. Cloud. Osadzenie się warowne na przyległych wzgórzach lesistych i oparcie prawego skrzydła o Montretout powinno się stać osią dalszych wycieczek na opanowanie wyżyny Meudon, a w dalszém następstwie szańca pod Clamart. Przez opanowanie tych punktów uchyla się stanowczo wszelka możność bombardowania Paryża i ostrzeliwania fortów Issy, Vanvres i Montrouge. Skoro załoga Paryża, liczebnie liczniejsza od sił pruskich zgromadzonych pod Paryżem, zaczyna stawać się wojskiem, to zadań co tylko wskazanych nie można policzać już do przechodzących jéj siły, témbardziéj, że wszędzie skutecznie wspieraną być może przez ogień z fortów, morderczy dla wojsk, któreby się tym zamiarom wzbitych masach opierać chciały.

Mniéj ważną, ale zawsze znaczącą jest reszta stanowisk odebranych Prusakom przez ostatnią wycieczkę. Z Pierrefitte ostrzeliwać można fort de la Briche pod St. Denis. Przez Stains i Pierrefitte sprowadzali dotąd Prusacy działa oblężnicze z Nanteuil do Argenteuil, zkąd je przez Bougiral do Meudon i St. Cloud przewozili. Z utrzymaniem się w Pierrefitte droga ta byłaby przecięta. Z Plateau d'Avron zagraża się fortowi Nogent. Wątpić jednak należy, żeby z téj najsilniejszéj strony przystępować chcieli Prusacy do regularnych prac oblężniczych. Przy tém stanowisku najmniéj się pewno upierać będą Francuzi. Wycieczka w tę stronę wymierzona, tylko była na zakrycie flanków wycieczki do Joinville i Créteil, a zajęcie tych wzgórz byłoby z tych samych względów ważném, jeźliby dalsze wycieczki o stanowcze opanowanie wycinka między Marną a Sekwaną się ubiegały. Bobigny jest miejscem, które samo przez się nad niczém nie panuje. Wyrugowanie Prusaków z gruzów dość wydatnie jeszcze sterczących téj zburzonéj poprzednio osady było z tego tylko powodu ważném, że miejsce to bardzo do wałów Paryża zbliżone. Pod zasłoną fortu Romainville łatwo je będzie Francuzom utrzymać.

Wszystko to piszemy w przypuszczeniu, że się cała treść telegramu wczorajszego jaknajzupełniéj potwierdzi. Za wiarogodnością jego przemawiają dokładne wyliczenia stanowisk odebranych, uroczyste ogłoszenie go z dołączoną do niego proklamacją rządu narodowego i znane nam z znaczenia swego — milczenie pruskie.

Natarcie na St. Quentin opisuje w ten sposób *Gazette de Cambrai*:

„Nareszcie w sobotę koło godz. 10½ doniesiono, że Prusacy zbliżyli się na kilka kilometrów do miasta, drogą z La Fère. Niebawem skonsygnowano wojsko. Gwardja narodowa udała się spiesznie na swe stanowiska; prefekt p. Anatole de la Forge, ubrany w mundur prostego gwardzisty zajął swe miejsce z szablą w jednéj, z rewolwerem w drugiéj ręce i zachęcał ludność i wiódł ją do walki.

Cztery straszne barykady wystawiono już przed 2ma tygodniami w ulicy d'Isle; jednę nad brzegiem kanału, dwie inne na 200 metrów odległości wewnątrz miasta, czwarta zaś na przedmieściu d'Isle zamyka drogę z La Fère.

Ostatnia barykada nie mogła być dłużéj jak kilka chwil bronioną i tylko przez 10 ludzi.

Walka rozpoczęła się przy wejściu do miasta przed wielką barykadą nad kanałem, która rzeczywiście bardzo silném była stanowiskiem. Prefekt narażał się

pierwszy na wszelkie podczas walki niebezpieczeństwa. Męztwo jego było podziwienia godném.

Liczba Prusaków dochodziła 900, tj. 600 piechoty i 300 jazdy. Usiłowali oni z początku pod osłoną domów i nasypów kolejowych skuteczną przeciw nam rozwinąć tyraljerkę. Zamiar ten spełzł na niczém, gdyż w żaden sposób nie mogli się zbliżyć do naszéj gwardji narodowéj. Natomiast ponieśli sami bardzo znaczne straty; kto się tylko pokazał, został zabity. Wymieniają między innymi słynnego strzelca z St. Quentin p. Bosquette, który zabił lub ranił 6 czy 7 Prusaków, między tymi jednego wyższego oficera.

W ten sposób walczono blizko 2 godz. Potém dopiero dali Prusacy znak do odwrotu drogą wiodącą do Marle.

Gwardja narodowa nie mogła ich ścigać z powodu braku odpowiedniéj broni. „Gdybyśmy byli mieli choćby tylko 300 żołnierzy uzbrojonych w szaspoty — mówili mieszkańcy z St. Quentin — ani jeden Prusak nie byłby uszedł cało z pod naszego miasta.“

Nieprzyjaciel zabrał swych rannych i zabitych na wozy rekwirowane w okolicy miasta. Z powodu tego nie można dokładnie oznaczyć liczby strat, jakie poniósł; najbezstronniejsze ocenienia mówią o 40 do 50 ludzi.

Z naszéj strony jest 3 zabitych i 5 czy 6 rannych.

Jeden z zabitych, wyrobnik cyzyljerski, był ojcem 11 dzieci; miasto wzięło je w opiekę i zapewniło im utrzymanie.

Trzech Francuzów wzięto do niewoli; w naszym ręku zostało 11stu pruskich jeńców.

Mówią, że podczas walki, na godzinę przed odwrotem nieprzyjaciela, rada miejska powzięła uchwałę, że „gwardja narodowa dzielnie spełniła swój obowiązek, lecz nie powinna daléj przeciągać walki, nie chcąc narażać miasta na krwawy i okrutny odwet, coby niechybnie nastąpiło w razie rozpoczęcia rokowań z nieprzyjacielem.“

Powyższą uchwałę oddano prefektowi przed barykadą, ale ten jéj nie przyjął, mówiąc, że jest tylko prostym gwardzistą narodowym i że nie do niego należy dawać rozkazy „towarzyszom“ swoim.

Wiadomo, że w godzinę późniéj Prusacy, przerażeni oporem barykady, pierzchli przed gwardją narodową.

Barykady w St. Quentin stawiano pod kierownictwem pana Lermoyer, naczelnego inżyniera dróg i mostów. Nie możemy dobrać wyrazów na pochwałę zręczności i znajomości rzeczy, z jaką roboty te wykonano.

Według świadectwa tych, którzy brali udział w walce, nie podobna sobie wyobrazić straszniejszych środków obrony. Nieprzyjaciel tego samego był zdania.

Wczoraj wieczór chłopi wracający z Marle do St. Quentin przynieśli wiadomość, że Prusacy znowu wkrótce się pojawią pod miastem. Mówią, że w Marle tworzy się liczny oddział złożony z wojska z pod Laonu, Soissons, a nawet z Reims; niebawem wyruszyć mają na St. Quentin.

Nie wiemy, ile jest prawdy w tych pogłoskach, ale to pewna, że gdyby się Prusacy znowu pojawili przed miastem, mieliby z kim pomówić.

Właśnie przybyło koleją żelazną do Cambrai jedenastu Prusaków, których gwardja narodowa z St. Quentin wzięła w niewolę. Odstawiono ich do cytadeli.“

O **Orleanie** pisze *Staatsanzeiger*: „Orleans, które podług urzędowych doniesień dostało się w nasze ręce, jest chociaż miastem otwartém, pod wielu względami ważném. Położeniem swém na prawym brzegu Loary jest ważnym punktem dla armji operacyjnéj pod Paryżem, bo zasłania jéj tyły. Prócz tego jest Orleans jedném z najbogatszych miast Francji, a okolica jego, mianowicie na północ, nazwiskiem Beauce, jest pod względem materjalnym najkorzystniejszą częścią kraju, jaką dotąd niemieckie wojska w téj wojnie dosięgły.

Strategiczna ważność miasta tego w tém mianowicie spoczywa, że w niém spływają się koleje żelazne z Nantes, Bordeaux, Touluse i centralna francuzka, która to mianowicie łączy na Bourges Lyon z Paryżem, podczas gdy bezpośrednio Orleans na Tours łączy się z Cherbourg i Brest, tak, że zajęcie Orleanu pociąga za sobą przeniesienie siedliska delegacji rządu tymczasowego z Tours, a daléj, że gdyby jeszcze Chartres zajętem zostało przez nieniemieckie wojska, wtenczas odciętemi by były wszelkie posiłki wojska marynarki z Brest i nowo utworzonych oddziałów z Bretanji.

Dalszą ważną korzyść stanowi możność operowania po obu brzegach Loary, przez którą dwa wspaniałe mosty (z których każdy dwa miliony franków kosztował) łączą Orleans, leżące po prawéj jéj stronie, z większą południową częścią Francji. Wysadzenie w powietrze choćby tylko jednego łuku przy każdym z tych mostów zabezpieczyłoby armią oblegającą Paryż przed wszelkiém zaskoczeniem nieprzyjaciela od strony południowéj, lecz zarazem powstrzymałoby też znacznie wszelkie dalsze posuwanie się wojsk niemieckich, z powodu, że inne mosty najbliżéj Orleanu leżące, nie są w stanie znieść wojskowych transportów z artylerją. Takie zaś mosty, które by się dały użyć do podobnych celów znajduje się dwa: jeden pod Jargeau powyżéj, drugi pod Beaugency poniżéj, lecz oba około trzech mil od Orleanu oddalone. Ponieważ jednak jeszcze daléj pod wodę, Gien już jest zajęte przez niemieckie wojska, a poniżéj Blois rozciąga się Sologne, pozbawiona prawie wszelkiéj komunikaaji, przeto ma Orleans pozycję wysuniętą a przez Loarę zakrytą i tak wyborną, że nawet forteca nie mogłaby lepszéj stanowić.

Prócz tych militarnych względów ma Orleans jeszcze, równie jak jego okolica, wiele materjalnych korzyści. Miasto samo z przedmieściami ma blisko 70.000 mieszkańców mogących być policzonymi do najbogatszych i najspokojniejszych w kraju. Prócz tego dostarcza to miasto w razie, gdyby wojna dłuższy czas trwać miała albo rozejm zawarty został, obszernych koszar i innych rozległych gmachów dla pomieszczenia wojsk niemieckich. Okolica znów na północ od Orleanu położona jest, w przeciwstawieniu do leżącéj na południe od Loary bagnistéj, nieurodzajnéj, bezdrożnéj Sologne, spichlerzem Paryża. Beauce jest jednym z najbardziéj urodzajnych pasów kraju, który armji pod Paryżem roztwiera najróżnorodniejsze źródła dobrobytu: pszenicę, którą liczne młyny parowe i wodne zaraz na mąkę przerabiają, owies w znacznych ilościach dla konnicy, daléj wino, owoc i jarzyny w tak ogromnych zapasach, że w zwykłych czasach rozchodzą się nie tylko do Paryża, lecz jeszcze i zagranicę jako ważne przedmioty handlu. Dowóz żywności dla wojsk w téj okolicy rozłożonych okaże się przeto zapewne niepotrzebnym.

Jako stolica departamentu Loary jest Orleans siedliskiem siódméj subdywizji pierwszéj dywizji wojskowéj pierwszego korpusu paryskiego, daléj trzech brygad żandarmerji konnéj i jednéj pieszéj, daléj stolicą biskupią, siedliskiem trybunału sądowego i handlowego, liceum i różnych naukowych i artystycznych zakładów. Jako miasto handlowe i fabryczne niemniejszéj Orleans jest wagi: kwitną tu przędzalnie wełny fabryki sukna, sprytu, fajansu, farb i fezów, obok handlu wełną, pochodzącą z Beauce i Sologne, winem, oliwą, serem i mydłem a mianowicie zbożem Jako osobliwości godne są oglądania: katedra s. Krzyża, któréj wiek sięga aż do roku 1287, kilka innych kościołów, daléj ratusz, wybudowany w r. 1530, Palais de Justice, wielki szpital, dom admirała Coligny, muzeum rzeźbiarstwa i malarstwa i Place du Martroi, na którym posąg konny dziewicy Orleańskiéj. W okół miasta ciągną się wewnętrzne i zewnętrzne bulwarki, w pobliżu jego leżą zamki Rondon i la Fontaine z ślicznym widokiem, a z miasta na lewy brzeg Loary do przedmieścia St. Marceau prowadzi most spoczywający na dziewięciu nierównych łukach, 100 stóp szeroki z 1000 stóp długi, zbudowany w latach 1751 do 1761 przez Hupeau i Peyrounet.“

Staats-Anzeiger podaje następujące szczegóły o wycieczce załogi z Metz dnia 7go października:

„Wieś Remy, położona od Metz na lewym brzegu Mozeli stała się znów dnia 7 t. m. celem zaczepki nieprzyjacielskiéj, czy to, że Francuzi wypośrodkowali słabsze obsadzenie lewego brzegu Mozeli, czy też, że sądzili łatwiejszą mieć rozprawę z landwerą niż z gwardją lub linją. Dnia 7 po południu o godz. 1 wyparli się w silnych oddziałach pod Maison rouge na St. Remy, Les Petites i Les Grandes Tapes. Tam zatrzymały były forpoczty dywizji Kummera pozycje swe zajęte 2 października. Staranie, aby te pozycje mimo liczebnéj przewagi nieprzyjaciela utrzymać, nie uwieńczone było dobrym skutkiem przy pierwszém silném natarciu jego, chociaż wojsko nasze rozwinęło niezmierną wytrwałość i najświetniejszą odwagę. Prawie równocześnie z zaczepieniem na lewym brzegu Mozeli nastąpił atak demonstracyjny, mniéj natarczywy i słabszemi siłami wykonany na prawym brzegu na Iszy korpus w pozycjach pod Servigny i Noisseville i na X korpus na linji Malroy-Charloy; tu przyszło jednak do ucierania się artylerji i strzeleckich oddziałów. Wyraźnie nie miał ten atak innego celu, jak odwrócenie uwagi oddziałów stojących na prawym brzegu od zamiarów nieprzyjacielskich, które chciał na lewym wykonać, a mianowicie przeszkodzenie odkomenderowaniu tych oddziałów na drugi brzeg Mozeli.

Pomimo to przeszły pod Argancy pułki piechoty nr. 16 i 57 z X korpusu (brygada Wedell) przez Mozelę, aby tutaj zaczepić nieprzyjaciela z lewego skrzydła wspólnie z dywizją Kummera, równocześnie zaś zaczepiły z prawego skrzydła pułki piechoty nr. 8 i 48 z III korpusu, opanowały i utrzymały się w Bois de Woippy, znajdującym się na lewém skrzydle nieprzyjaciela, dodarły jeszcze daléj aż pod Bellevue i zagroziły tak mocno nieprzyjacielskie lewe skrzydło, że przy współdziałaniu dywizji Kummera i brygady Wedella na front nieprzyjaciela, musiał tenże zajęte zrazu i dzielnie utrzymywane pozycje opuścić. Około godz. pół do 7éj były te pozycje znów w naszém posiadaniu. Waga bitwy była na lewym brzegu, co się już z naszych strat wykazuje. Po tym brzegu wynosiły one nie mniéj jak 1350 ludzi, podczas, gdy po prawym tylko 80. Najwięcéj strat poniosła dywizja Kummera, prawdopodobnie przy zdobywaniu na początku pozycji straży przednich. O ile się znów IIIci korpus odznaczył, dowodzi najlepiéj ta okoliczność, że między ogólną stratą 155 ludzi, poległo 13 oficerów.“

Staatsanzeiger zamieszcza następujące **raporta z głównéj kwatery naczelnego dowództwa III armji**, z których podajemy ważniejsze ustępy:

„**Wersal** 5 paźdz. god. 3 z południa. Z okolicy St. Cloud słychać było dziś zrana o 8éj godzinie silny ogień działowy. Załoga du Mont St. Valérien usiłowała przez to ziemne nasze roboty w kierunku Sèvres i St. Cloud zburzyć. Chodziło tu o pierwsze stanowcze kroki zaczepne, jakie przedsięwzięto z najsilniejszéj cytadeli, położonéj wewnątrz opasania Paryża, przeciwko oblegającéj armji. Dotychczasowe spokojne zachowanie się załogi Mont Valérien naprowadzało już na różne domysły, z których ten był najbardziéj rozpowszechnionym, że załoga w cytadeli składa się z gorliwych zwolenników Napoleona IIIgo i dlatego nie chciała się z rządem republikańskim porozumieć. Komitet obrony kazał skutek kanonady obserwować z balonu. Przekonano się, że ostrzeliwanie to było bez żadnego rezultatu. Prócz częściowego zburzenia domu przeznaczonego do obserwowania, nieprzyjacielskie granaty żadnego nie miały rezultatu; ani wojska pruskie nie doznały strat, ani robotom nie przeszkodzono. Nieprzyjaciel pewnie sam po niejakim czasie spostrzegł bezowocność swoich usiłowań, gdyż zaprzestał zaraz po godzinie 10 bombardowania, które w pierwszéj godzinie bardzo było gwałtowne. Z téj strony przygotowanymi byli, że Francuzi wesprą swój ogień działowy nową wycieczką z cytadel najbliżéj Sèvres położonych, jak Issy lub Vanvres. Ks. następca tronu wydał przeto natychmiast rozkaz zaalarmowania drugiego bawarskiego korpusu. Nie zaniepokojono jednakże naszych forpoczt ani w Meudon, ani na wysokości szańca La Tour.

Zdaje się zatém, jakoby nieprzyjaciel po doświadczeniach w d. 30 wrześ. tymczasowo zrzec się chciał większych wycieczek. Najnowsze gazety francuzkie, które do głównéj kwatery jeszcze z dnia 3 paźdz. nadeszły, dowodzą, że o klęskach pod Choissy i Thiais w stolicy wprawdzie nie przemilczano, lecz znacznie osłabiono przez zwykłe przesadzenia w podaniu naszéj siły wojska. Jenerał Vinoy twierdzi, że naprzeciwko jego korpusowi wystawiono najmniéj 30,000 ludzi, podczas kiedy, jak wiadomo, tylko 5 pułków pruskich było w bitwie. Zresztą i z tych sprawozdań było jasném, co już z dyspozycji znalezionéj przy jenerale Guilhem poznać było można, że główny cel nieprzyjaciela skierowany był na Choisy. Ciekawém pod tym względem jest miejsce w *Jour. officiel* rzeczypospolitéj: „„Choisy nous assure la route de Versailles, la route de Paris à Fontainebleau, la Seine, le chemin de fer de Lyon et celui d'Orléans.““

Wersal, 7 październirka, 9 godzina z rana. Wczorajszy dzień minął wbrew oczekiwaniu spokojnie. Wielkie transporty piechoty, jakie nieprzyjaciel dnia 5 po południu za pomocą kolei żelaznéj, opasującéj z centrum skierował ku cytadelom Bicêtre i Jvry, pozwalały spodziewać się wycieczki. W mniemaniu tém utwierdzała ta okoliczność, że z tutejszych punktów osaczających można było widzieć, iż sprowadzone bataliony po większéj części przez noc pozostały w biwakach pod gołém niebem pomiędzy miastem a zewnętrznemi fortyfikacyjami. Oddziały wojska, które obozują naprzeciwko owych cytadel, ostrzeżone były naturalnie dość wcześnie, ażeby nieprzyjaciela, jeżeliby miał zrobić wycieczkę, w całéj gotowości przyjąć. Spokoju jednakże z żadnéj strony nie zakłócono. Uderza, że dzienniki paryskie, które dotąd dosyć milcząco się zachowywały pod względem armii nadloarskiéj, w ostatnich dniach z coraz większą pewnością o istnieniu téjże mówią. Wskazują po prostu na linią pomiędzy Orleans a Tours jako na ten punkt, gdzie przełamanie musi wystąpić. O składzie téj francuzkiéj armii południowéj wiadomém jest przynajmniéj w naszym obozie tyle, ile potrzeba, ażeby siłę jéj z przybliżającą pewnością oznaczyć. Jądro tworzą nasamprzód trzy pułki jazdy, które jeszcze przed osaczeniem Paryża na południe wysłano, następnie piechota z Algieryi i nareszcie oddziały wojska, które ustawione były na obronę wybrzeży zachodnich Francji. Ogólna liczba regularnych tych wojsk w żadnym razie nie wynosi więcéj jak półtoréj dywizji, co czyni podług obecnego obliczania 16,000 ludzi. Do tego doliczyć należy gwardje ruchome i wolnych strzelców. Że ostatni i na południu istnieją, dowiedziano się dostatecznie z ruchu naszych dywizji jazdy ku Orleanowi.

Gubernator Alzacji, Bismarck-Bohlen wydał następującą proklamacją:

Mieszkańcy Strassburga! Przez łaskę JKMości króla pruskiego, jako naczelnego wodza niemieckich wojsk, zamianowany jenerał-gubernatorem w Alzacji, zajmuję z dniem dzisiejszym siedlisko moje w starożytnéj stolicy kraju, która poddać się musiała zwycięzkiéj niemieckiéj broni i w ten sposób z usunięciem panowania francuskiego połączoną na nowo została z niemiecką ojczyzną. Na mocy udzielonéj mi władzy zapewniam mieszkańców, że, o ile stosunki wojenne dozwolą, przywróconym być ma regularny prawny porządek i wszystko uczynionem, ażeby dolegliwości wojny usunąć. Wysoki ten cel jak najrychléj osiągniętym być może, jeżeli obywatelstwo z zaufaniem poda rękę nowemu rządowi, jeżeli na nowo podejmie pokojowe swoje zatrudnienia, mianowicie zaś, jeżeli każdy mieszkaniec wystrzegać się będzie utrzymywać karygodne stosunki z usuniętym rządem lub go wspomagać, i jeżeli wszystkim środkom jenerał-gubernatora każdy chętnie posłusznym będzie, czego bezwzględnie domagać się musi. Odpowiadając wysokiéj woli JKMości, obrane zostaną odpowiednie drogi, ażeby miastu dopomódz, szkody usunąć, jakie przez ciężkie oblężenie powstały. Nasza wielka niemiecka ojczyzna chętnie się do tego przyczyni, i już z wszystkich siół téjże znaczne nadesłano lub zapowiedziano dary, jako ofiary połączenia się znowu. Zależy zatém od mieszkańców, ażeby, chwytając podaną im rękę, sami sobie ulżyli przejście do nowych stosunków, które, wyższém przeznaczeniem sprowadzone, nie dadzą się zmienić, gdyż Strassburg znowu odtąd będzie i zostanie niemieckiem miastem. Strassburg, dnia 8 października 1870. Jenerał-gubernator w Alzacji. Hr. Bismarck-Bohlen. Jenerał-porucznik.

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 16 października. Tutejsze amerykańskie poselstwo zawiadomione zostało urzędownie o pojawieniu się amerykańskiéj eskadry wojennéj na wodach bałtyckiego morza.

Praga, 15 października. Rząd zakazał sławiańskiego kongresu w Pradze.

Praga, 15 października. Świeżo mianowany namiestnik Morawji hr. Zygmunt Thun, pożegnał się dzisiaj z członkami wydziału krajowego i oddał przewodnictwo tegoż Drowi Szmeykalowi. — Jutro udaje się hr. Thun do Wiednia w celu złożenia przysięgi.

Monachjum, 15 października. Na skutek świeżego rozkazu zaniechano wysłania parku oblężniczego ingolsztadzkiego do Francji, tylko żołnierze służący przy artylerji, udają się do armji.

Monachjum 15 października. — Straty korpusów bawarskich wynoszą 10 b. m. 150 ludzi, 11 b. m. 800 ludzi. W bitwie z d. 11 b. m. stało naprzeciw Bawarczyków 25.000 Francuzów walczących z największą zaciętością.

Berlin, 15 października. (Urzęd. depesza pruska). Jenerał Werder donosi, że 14 korpus armji związkowéj wśród codziennych mniejszych utarczek dotarł do Epinal i otworzył sobie na Luneville komunikację z Nancy i Pont-à-Mouson.

Berlin, 15 października. Pruska korweta Elisabeth ścigana przez eskadrę francuzką na morzu niemieckiém, schroniła się na Elbę, nie odpowiadając na strzały nieprzyjacielskie.

Umarł tu deputowany Twesten.

Berlin, 15 października. Jenerał Vogel von Falkenstein pozostanie w skutek zbliżenia się floty francuzkiéj na swém stanowisku w Hannowerze.

Zredukowanie pożyczki wojennéj za 120 na 80 miljonów ma na celu wypełnienie 40 miljonów za pomocą długu bieżącego, który łatwiéj można będzie spłacić kontrasygnacjami francuzkiemi, aniżeli obligacjami z konsoli dawanemi. Dalszéj pożyczki żądać będzie na wszelki wypadek parlament, również pod postacią bieżącego długu.

Kreuzzeitung występuje powtórnie przeciw Anglji z powodu jak się wyraża niedotrzymania warunków neutralności.

Zwycieztwa niemieckie, powinna Anglia uważać za zwycięztwa, które zarówno dla niéj wywalczyły niezależność i spokój.

Wrocław, 15 października. — Tutejsze pisma poranne ogłaszają protest katolickich nauczycieli gimnazjalnych przeciw postanowieniom soboru watykańskiego.

Schwerin, 14 października. Sejm meklemburgsko-szweryński zwołany jest na 22 b. m.

Tours 14 paźdz Proklamacja Gambetty, która donosi o tém zwycięztwie, kończy się temi słowami: „Nieprzyjaciel wie teraz, co może naród, który postanowił ocalić swoje instytucje i swój honor. Niechaj prowincje wypełnią swoją powinność, tak, jak Paryż. Niech żyje Paryż! Niech żyje Francja! Niech żyje Rzeczpospolita!

Tours 14 paźdz. Przybył tu jenerał Bourbaki. — Garibaldi przybył dziś do Besançon, gdzie przyjmowany był z zapałem przez ludność i władze.

Tours 15 paźdz, Prusacy poczęli ostrzeliwać Soissons. Wkroczyli oni do Epinal i do Void.

Prusacy przypisują częste wypadki na drogach żelaznych złośliwości mieszkańców, przyaresztowali kilka osób i nałożyli niektórym gminom ciężkie kontrybucje.

Tours 15 paźdz. (Besançon 14 paźdz. wieczór.) Garibaldi przybył tu dziś rano, przyjmowały go urzęda cywilne i wojskowe, jak również niezliczone tłumy ludu.

Bruksela 15 paździer. Z Paryża i Tours nie przybyła poczta balonowa. *Independance belge* odzywa się bardzo nieprzychylnie o najświeższym telegramie Gambetty, donoszącym o odparciu niemieckiéj armji pod Paryżem, powiadając, że rząd narodowy chce tém doniesieniem upiększy zbombardowanie St. Cloud.

Bruksela 15 paździer. Numer *Siècla* z 13 b. m., który tu nadszedł, zawiera wiadomości z Cherbourga, donoszące o przybyciu tamże 150 pak z bronią wysłanych z Anglji. Dziennik ten donosi, że jenerał Ducrot zamyśla udać się do południowéj Francji za pomocą balonu. Nareszcie zawiera *Siècle* doniesienie z Jersey, o napadach Francuzów na dom marszałka Leboeufa, w skutek których tenże musiał uciekać. Zarówno z Cremieux'em opuścił Garybaldi Tours.

Rzym 15 paździer. Papież postanowił odjechać do Insbruku (??) Rzym podzielony zostanie wraz z prowincjami na 14 okręgów wyborczych. Tym sposobem zwiększy się liczba członków parlamentu z 493 na 507.

Florencja 15 października. Kilku mężów stanu wraz ze stronnictwem liberalném, potępiają przyjęcie korony hiszpańskiéj przez ks. Amadeusza, twierdząc, że okoliczność powyższa, sprowadzi zupełną zmianę w zagranicznéj polityce Włoch i wielkie ciężary na cały kraj.

Florencja 15 paździer. Thiers przyjmowany był wczoraj przed południem w towarzystwie Senarda (francuzkiego posła rzeczypospolitéj) przez ministra spraw zagranicznych, Visconti-Venostę. Thiersa zachowanie było nadzwyczaj taktowne. Zaczął on mowę od tego, że był przeciwny jedności Włoch, gdyż uważał ją za szkodliwą dla Francji, a niebezpieczną dla Europy. Ale od roku 1866 zmienił zdanie.

Przedstawił następnie zajęcie Rzymu, jako fakt niezbędny dla jedności Włoch i nie przynoszący uszczerbku sprawom religji. Zastanawiając się nad obecném położeniem Francji, przyznał, że uważa je w téj chwili za rozpaczliwe i nie wiele ma nadziei w szczęśliwe skutki obrony Paryża. Przeciwnie położył nacisk na to, że wzięcie Paryża przez Niemców, da im władzę i sposobność do olbrzymich pretensji wystawiających Europę, a szczególniej drobne państwa na wielkie klęski i niebezpieczeństwa. Zakończył nareszcie wezwaniem, aby rząd włoski i inne mocarstwa interwenjowały na korzyść Francji, zanim Paryż zostanie wzięty.

Visconti-Venosta odpowiedział na mowę Thiersa wyrazami wdzięczności dla Francji odnoszącemi się do przeszłości, co się jednak tyczy obecnego położenia, wyrażał się ostrożnie i oględnie. Wskazał on, że lepiejby Francja zrobiła, gdyby zgodziła się na przyjęcie warunków postawionych Favrowi przez Bismarka, a co się tyczy interwencji, zacytował odpowiedz daną Thiersowi ze strony gabinetu londyńskiego i wiedeńskiego. Zakończył nareszcie uwagą, że Włochy związane z powyższémi mocarstwami, działać mogą jedynie w porozumieniu z niemi. Na tém skończyła się konferencja, z któréj Thiers wyszedł nie wiele zbudowany Popołudniu był na audjencji u króla. Rozmowa jego z królem, nie ma dyplomatycznego znaczenia.

Florencja 15 paźdz. Wyszedł dekret królewski zaprowadzający w Rzymie równość wszystkich obywateli bez względu na wyznanie religijne. — Mazziniego uwolniono. — Minister Sella miał długą konferencję z p. Thiersem. — W porcie Civitavecchia stacjonowana tam fregata angielska salutowała wystrzałami chorągiew włoską, zatkniętą z powodu przyłączenia terytorjum rzymskiego do Włoch. — Zupełnie nie uzasadnioną jest wiadomość, jakoby rząd włoski domagał się od pruskiego odwołania hr. Arnima z posady poselskiéj przy dworze papiezkim. Thiers zabawi tu kilka dni.

Londyn 15 paźdz. Sekretarz ministerstwa wojny Cardwell, w mowie, którą miał w Oxfordzie, położył nacisk na okoliczność, że Anglja korzystać będzie z każdéj sposobności do działania w duchu pojednawczym, skoro się tylko takowa nastręczy. Poprzednie usiłowania pojednawcze nie odniosły pożądanego skutku, należy przeto podobnych unikać.

Nowy Jork 13 październ. Prezydent Grant wydał proklamację, w któréj mówi: Ponieważ w Stanach zjednoczonych wielu jest nieprzychylnych, którzy mimo zakazu ponownie robią kroki na korzyść towarzystw zorganizowanych, mieniących się pełnomocnikami rządu, i przedsiębiorą ekspedycje wojenne przeciw mocarstwom żyjącym w przyjaźni ze Stanami zjednoczonemi, wybierają w tym celu składki, werbują żołnierza i przygotowują okręty do ekspedycji; zawiadamia się przeto wszystkich, że osoby biorące udział w powyższych krokach ulegną karze przepisanéj. — Prezydent zaleca wyraźnie wszystkim urzędnikom, aby nie szczędzili usiłowań w celu natychmiastowego aresztowania podobnych indywiduów i oddania ich pod sąd za złamanie ustaw, które czuwają nad wykonaniem świętych obowiązków ze strony Stanów zjednoczonych wobec mocarstw przyjaznych.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 16 października.

B. Zwołanie delegacji na 21 listopada, ogłoszone już teraz z powodu nalegania ze strony Węgier jest po części łapaniem ryb przed niewodem. Czyliż bowiem jest kto w stanie zaręczyć, że po bezpośrednich wyborach w Czechach rajchsrat wybierze delegacje, że nowe spory i secesje nie zrobią go *beschlussunfähig?* Jednak *decorum* konstytucyjności trzeba zachować.

Dzienniki tutejsze wszystkie zajmują się w téj chwili tak jak wojną sprawą polską, poruszoną przez wasze artykuły. Wobec wieści o kongresie europejskim, wobec wszelakich ewentualności wojny było to bardzo na czasie i, każdy przyznać musi, żeście sprawie ojczystéj wielką oddali usługę, zmuszając w téj chwili opinją do postawienia jéj na porządku dziennym.

Wiadomości o zwycięztwach francuzkich potwierdzone już zostały ze źródeł niefrancuzkich. Ambasada tutejsza związku północno-niemieckiego, otrzymała depesze z głównéj kwatery niemieckiéj, które potwierdzają w zupełności zwycięztwa paryzkiéj gwardji narodowéj, które Gambetta w osobnéj proklamacji ogłosił.

Linja obsaczająca niemiecka jest według nich częściowo przerwaną i cały szereg pozycji Prusacy utracili. Dla głównéj kwatery niemieckiéj byłto cios niespodziewany, robota kilku tygodni zniweczona, ogromny popłoch panuje w głównym sztabie. — Wiadomości te zupełnie są pewne. Bismark teraz spuści zapewne z tonu. — Nabierają też znaczenia propozycje pokojowe, jakie *Times* przedstawia, a w każdym razie wieje z nich duch przyszłości. *Times* proponuje: Zdemontowanie wszystkich twierdz Alzacji i Lotaryngji; Anglja, Rossja i Austrja gwarantują każdéj z wojujących stron z osobna i razem, że w razie zaczepienia przez nieprzyjaciela, któryby się nie starał o medjację neutralnych — że wtedy neutralni stają w obronie zaczepionego.

Zabłysło tu nagle i zgasło o kongresie słowiańskim w Pradze; rząd podobno nie dozwala. Onegdaj obradowali nad tym przedmiotem federaliści austrjaccy. Smolka brał udział w tych konferencjach i przyrzekł, że w danym razie na konferencje pojedzie. Na zapytanie, czy obecność kilku Rossjan nie wstrzymałaby go, odrzekł Smolka, że go to nie żenuje. W istocie kongres słowiański w Pradze, któryby był odpowiedzią na ów zjazd etnograficzny, byłby w obecnéj chwili nadzwyczaj na czasie, a Polacy powinni na nim mieć główny głos. — Sądzę, że w téj lub w innéj formie powinien on przyjść do skutku.

Wojna i sprawa polska stoją na porządku dziennym w Europie. Wszystkie ważniejsze organa zajmują się sprawą polską poruszoną naszymi artykułami. Dla chronologji musimy tu zapisać, że artykuły nasze poruszyły i zaniepokoiły organa rossyjskie, następnie poruszyliśmy całe dziennikarstwo wiedeńskie i czeskie, a z kolei organa węgierskie i prukie głos zabierają.

Wehrzeitung ostatnia pisze: „Wyjaśnienia *Kraju* o stanowisku hr. Bismarka do sprawy polskiéj, znalazły już odpowiedź. Rossja wzmacnia fortyfikacje w Warszawie i nakazano zdwojenie energji w przeprowadzeniu środków moskwiczenia Polski.“ Dzienniki wiedeńskie zapisują, że całe dzielnice w Warszawie mają być na potrzeby fortyfikacji demolowane i t. p. Wiadomości te dawno nam już nasi korespondenci pisali, jak również o ruchu wojsk rossyjskich.

Zdaje się teraz, że pisma niemieckie i węgierskie zaczną nareszcie pilniéj czytać dzienniki polskie, gdy ważność i nagłość sprawy polskiéj wszystkim świeżo przypomnianą została.

W Austrji, poczyna znowu rządowi, jak mówi *Wand.* prawda być niewygodną, poczyna się obawiać ćwiartki papieru, znowu nastają udręczenia prasy, konfiskaty, 18 procesów dziennikarskich w samym Wiedniu, istna razzia przeciw wolności słowa. Niestety tylko zdradzanie Austrji na rzecz Prus przez organa wiedeńskie jest tolerowaném, bo gabinet p. Potockiego objawił, „że przedewszystkiém interesa niemieckie będzie miał na pieczy.“

Mianowanie ministra dla Galicji odbędzie się zapewne w akompaniamencie jakichś ustępstw i pozakulisowych transakcji, ale czy taka paljatywa ma być polityką i rzetelną akcją dla skonsolidowania państwa.

Do téj chwili nie mamy bliższych szczegółów o ważnych wiadomościach z pod Paryża, które ogłosił ludowi francuzkiemu Gambetta w osobnéj proklamacji. Samo jednak milczenie organów pruskich i wiadomości zaczerpnięte w ambasadzie pruskiéj w Wiedniu zdają się potwierdzać fakta podane urzędownie przez rząd franc.

Zwracaliśmy już od kilku dni w wiadomościach wojennych (Obrona Paryża) uwagę na to, że po osłabieniu sił pruskich pod Paryżem przez wysłanie znacznego oddziału przeciw armji loarskiéj, działanie zaczepne ze strony załogi paryzkiéj jest konieczne i że przyszła pora do uderzenia wielkiemi siłami na oblegającą armję.

Przypuszczenia nasze sprawdziły się, ale przeszły zarazem podług wiadomości francuzkich wszelkie oczekiwania, a skutki ostatnich korzyści nie dają się wcale obliczyć, bo jeżeli ta wiadomość u nas wywołała wielkie wrażenie, jakiż musi być odgłos i oddziaływanie tych wypadków na całą Francję!

Przykład Paryża zachęci prowincje do równie walecznego oporu, a wtedy o zwycięztwie ostateczném Prusaków nie może być mowy, bo jakeśmy to zawsze twierdzili, Francja, jeśli tylko szczerze i energicznie zechce odeprzeć najazd, ma jeszcze dziś dostateczne do tego siły. Przez takie wystąpienie ludności paryzkiéj, a mianowicie gwardji narodowéj dowiedli Paryżanie, że rozsterki wewnętrzne, które usiłowało wzniecić w Paryżu kilku ambitnych zapaleńców, nie miały znaczenia, jakkolwiek organa pruskie kolportowały te wieści, jako początek upadku stolicy Francji. Z listów, które po tych zamieszkach wysłano z Paryża, dowiadujemy się, jak bezsilną była opozycja Flourens'a i wspólników i że ograniczyła się tylko do nic nieznaczącéj demonstracji. Kilku ludzi z téj partji przewrotu przez samo ogłoszenie tajnych papierów cesarskich usunięto na zawsze z widowni politycznéj, reszta musiała ustąpić przed zdrowym zmysłem ludu paryzkiego, który przedewszystkiém chce obrony stolicy i kraju, nie zaś wewnętrznych zmian w dzisiejszém położeniu.

Objęcie głównych czynności rządu w Tours przez Gambettę, który zastępuje tam także ministra wojny, przyczyni się do energiczniejszego działania tego rządu, który nie potrzebuje się obawiać Prusaków z pod Orleanu, bo ci na pierwszą wieść o zajściach pod Paryżem wrócą się na swe dawne stanowiska, z których armja nadloarska ich wywabiła.

Wśród tych ważnych wojennych wypadków, wieści o rokowaniach pokojowych utrzymują się ciągle, a tym razem Rossja miała wystąpić z pośrednictwem.

We Florencji został p. Thiers równie dobrze przyjęty, jak u innych dworów, jednakże i tam o interwencji nawet dyplomatycznéj tylko na korzyść Francji nie chcą nic słyszeć. Być może, że po potwierdzeniu się ostatnich korzyści francuzkich pod Paryżem, gabinety nabiorą nieco więcéj odwagi, ale tém mniéj można przypuszczać, aby upór króla pruskiego ustąpił wobec takich wypadków.

Usposobienie ludności w Prusach jest coraz posępniejsze, wszyscy obawiają się w dłuższéj wojnie stracenia dzisiejszych korzyści i ogromnych ofiar, jakie te korzyści kosztowały. Jeszcze gorsze jest usposobienie południowych Niemców, gdzie lud zaczyna podejrzywać Prusaków o chęć wytracenia sił południowo-niemieckich w bezużytecznéj wojnie. Jeżeli niepowodzenia zaczną się na dobre, to trudno obliczyć, do jakich następstw może doprowadzić to usposobienie.

Dla prenumeratorów zamiejscowych dołączamy dziś nadzwyczajny dodatek o zwycięztwach francuzkich.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 17 paźdz. Z powrotem p. Potockiego mają się rozpocząć rokowania z Niemcami (z Rechbauerem). Zwycięztwa francuzkie potwierdzone — w ambasadzie francuzkiéj ścisk gratulujących.

Berlin 16 paźdz. wieczór. Urzędowe bawarskie depesze donoszą: W bitwie z 11 wyparto oddział francuzki ku Orleans, gdzie się połączył z 2 dywizjami i 6 baterjami. Cofając się udaremniły wojska francuzkie wszelki pościg, zeszły z gościńca głównego, robiły zasieki i wały wstrzymując wszelki marsz Niemców. Nazajutrz o 9 godz. dopiero rozgorzała walka. Francuzi nacierali zażarcie. Po dwóch godzinach Niemcy zachwiani czekali już tylko na posiłki, Francuzi przypuścili gwałtowny atak — wstrzymano ich ogniem z dział.

Niemcy rzucili się wtedy kilkakrotnie na ich pozycje — nadaremnie, dopiero za przybyciem nowych baterji po kilku godzinach udało się Francuzów złamać, cofali się zwolna, ciągle strzelając. Na placu zostało 1000 Francuzów — Niemców padło 1600, 3 działa mają zdemontowane, 5 furgonów z prochem wyleciało w powietrze zapalone przez francuzkie granaty, zabijając artylerzystów. O 7éj wieczór zajęli Niemcy Orleans. (Pokazuje się, że część armji nadloarskiéj angażowana w tym boju, trzymała się wybornie, a raporta pruskie są bezczelnym fałszem. *Red.*)

Bazylea 17 paźdz. Z korpusu 8,000 oblegającego Neu Breisach, wydzielono 3,000 z wyłącznem przeznaczeniem zniszczenia okolicy w kilkumilowym okręgu; palą, topią i mordują, żeby napady oddziałów ochotniczych na korpus oblegający udaremnić. Ludność doprowadzona jest do szału i wściekłości.

Tours 16 paźdz. Rząd zaciąga wielką pożyczkę na rzecz obrony. Proklamacja Gambetty o zwycięztwach wzmocniła umysły i uspokoiła, zanosiło się bowiem na zaburzenia. Ludność Tours była oburzoną, że załogę miasta 150,000 nie posłano na odsiecz pod Orleans. Korzyści pruskie pod Orleans są przesadzone, Francuzi trzymali się zacięcie, straty pruskie ogromne.

Kursa. — Wiedeń 17 paźdz. 2 g. m. 30. 5% zjednoczony dług państwa 56.90 — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 66.30. — Londyn 124.10. Srebro 122.15. — Dukat 5 95.5/10 Akcje kred. 255.20. — Lombardy 174.10. — Losy z 1860 r. 92.20. — Losy z 1864 r. 114.25. — Akcje franko-austr. 100.—. Napoleony 9.91½ Akcje kolei Karola Ludwika 238.75. —. Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 195.—. — Akcje kolei północn.-wschodniéj 157 75. — Akcje Banku 711.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 93.—. — Akcje banku jen. 73.75. — Renta w srebrze 66 30. — Galic. oblig. indemn. 72.50. — Bank obrotu 134.—. — Akcje anglo-banku 219.25. — Kolej rządowa 383.—. — Kolej siedmiogrodzka 166. — — Kolej Rudolfa. 162.25. — Kolej pardubicka. 169.50 — Kolej północna 209.75. — Tramway 158.50 Bank budowy 56.—. — Kolej wschodnia 88.50. — Alföld 168 50. — Anglo-węgierskie 82.—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Ludwik Gumplowicz.
Wydawca: Alfred Szczepański.

Nr. 18.837

Obwieszczenie.

Pan ***Joachim Fromer*** właściciel spalonéj piły lokomobilą poruszanéj na przedmieściu „Nowy Świat" l. 103, wniósł do magistratu prośbę o zatwierdzenie planu na nowy murowany tartak ze stałą maszyną parową.

Celem ocenienia, czyli o ile projektowana fabryka zagraża bezpieczeństwu i zdrowiu sąsiadów ze względu na ognisko, zapasy materjałów drewnianych, dym i łoskot, magistrat na zasadzie §§. 31 i 32 ustawy przemysłowéj z d. 20 grudnia 1859 wzywa wszystkich interes w tém mających, ażeby uciążliwości swoje pod tym względem do magistratu przez dziennik podawczy w ciągu dni 14 wnieśli.

Złożone przez p. J. Fromera plany budowy w biurze departamentu I. magistratu, przejrzanemi być mogą

Magistrat m. Krakowa

1018(3-3) d. 6 października 1870.

Posada Nauczycieli.

Przy szkole ludowéj gminnéj Lipnik pod Białą są do obsadzenia posady: **nauczyciela**, będącego zarazem **organistą** z pensją **575** złr. i **zastępcy nauczyciela** z pensja **250** złr. i mieszkania dla obudwóch.

Termin konkursu do 15go października b. r. — Kompetenci mają podania do Rady szkolnéj przez c. k. Starostwo swego zamieszkania wnosić.

Jakób Lindert
1009(3-3) przełożony gminy.

Kurs Papierów i Pieniędzy

Kraków 17 październ.	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	57 25	56 –
„ w srebrze	67 —	66 —
Losy pożycz. z r. 1854	81 —	84 —
„ „ „ 1860	92 75	91 —
„ „ „ 1864	114 —	112 —
Galic. obligacje indemn.	73 —	71 25
„ listy zast.	72 —	70 —
„ „ „ ban. hypot	88 50	87 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	112 —	110 50
„ Kar. Ludwika 5%	103 —	101 50
„ „ „ II emis.	100 50	99 —
„ Czerniow. 15%	82 —	80 50
„ „ 1867	94 —	92 —
„ „ 1868	91 —	89 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	175 —	173 50
Akcje kol. K. Lud. galic.	239 –	237 —
„ kol. czerniow.	196 —	194
„ kol. Rudolfa	163 —	161 50
„ kol. siedmiogr.	167 —	165 —
„ kol. półn.-wsch.	158 50	156 75
„ banku narod.	713 —	707 –
„ Zakł. kredyt	256 —	254 —
„ Kol. wschodnia	89 50	88 —
„ Zakł. kredyt. węg.	76 50	75 —
„ banku obrotow.	134 50	133 —
„ „ hypotecz. gal.	112 50	111 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr 80.	— —	— —
Losy kredytowe	158 —	156 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93 —	92 —

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	92 —	90 25
„ likwidacyjne z kup.	74 75	73 50
Kolej warsz.-wied.	— —	— —
„ warsz.-bydg.	— —	— —
Ros. pr. z r. 1864	— —	— —
„ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	123 —	121 75
Dukaty	5 90	5 94
Napoleondory	9 93	9 90
Imperiały	—	— -
Courant pruski	1 84	1 83
Rosyjsk. ruble pap	1 57	1 55
Wiedeń 16 październ.		
Dług państ. Renta 5%	56 85	56 75
„ w srebrze 5%	66 35	66 15
„ wal. austr. spłac. 5%	— —	— —
Losy pożycz. z r. 1839	238 50	237 75
„ „ 1854 4%	85 25	84 75
„ na 500 1860 5%	92 10	91 90
„ na 100 1860 5%	105 —	104 —
„ na 100 1864	113 20	112 80
Como	26 —	24 —
Oblig. ind. Gal. 5%	72 50	71 75
„ „ Bukow. 5%	72 50	72 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	219 —	218 50
Anglo-węgierskie	82 —	81 50
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	255 10	254 90
Dyskontowy austr.	86 —	84 —
Franko austr.	99 50	99 25
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	711 —	709 —

Akcje kolei.	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Alföld Fiume	168 25	167 75
Czeska zach. na 200 złr.	240 50	240 —
„ północn. „ 150 „	125 —	124 50
Elżbiety na 200 „	212 50	212 —
Ferdynanda na 1000 „	2095 —	2090 —
Franc. Józefa „ 200 „	188 75	188 25
Kar. Ludwika „ 200 „	238 50	238 —
Koszyc. Oderb. 170 „	97 —	96 —
Lwow.-Czern. na 200 złr.	196 –	194 75
Półn. zach. austr	194 —	193 50
Rudolfa na 200 „	162 50	162 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	166 —	165 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	381 50	38[illegible] 50
Theissbahn	228 —	227 50
Tramway	158 50	158 —
Południowa na 500 fr.	174 40	174 20
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	157 75	157 25
„ wschodnia 200 „	89 —	88 50
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 75	107 25
Listy zast. galicyjskie 4%	71 50	70 75
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	87 75	87 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	85 50	84 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 —	97 75
„ „ „ W.A. 5%	93 35	93 15
„ zast. węgierskie 5½%	90 —	89 50
Obligi pierwszenstwa		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93 —	92 75
„ „ zachod. 300 „ 5%	92 50	92 —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94 —	93 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91 75	91 25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100 —	99 50

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ Ferd. za 100 zł. M.K. 5%	90 —	89 —
„ „ „ W.A. 5%	87 —	86 —
„ „ „ (sr. płat) 5%	103 80	103 60
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102 50	102 —
„ „ 2 emissja	99 75	99 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	81 25	81 —
II. „ „ 5%	93 25	92 75
III. „ „ 5%	90 60	90 30
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	90 25	90 —
„ Siedmiogr. 0[illegible] „ 5%	90 25	89 75
Rządowa na 500 fr.	134 50	133 50
„ II. emis. „ „	133 —	132 —
Południowa	111 50	111 —
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	89 60	89 40
Bony 1870 za 74 „ 6%	235 —	234 —
„ 1875 „ 76 „ 6%	234 —	233 –
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— –
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a.	157 —	156 75
Clary „ 40 „ M.K.	33 —	31 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	96 —	94 —
Keglewicza na 10 „	16 —	14 —
Budy na 40 fl. W.A.	30 —	26 —
Palfy na 40 „ M.K.	29 —	25 —
Rudolfa „ 10 „ W.A	15	14 50
Salm „ 40 „ M.K	40 —	38 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	39 —	37 —
Stanisławow 20 „ W.A.	28 —	26 —
Tryestu na 100 „ M.K.	125 —	115 —
Waldstein „ 20 „ „	20 —	18 —
Windischgrätz 20 „ „	24 —	22 —
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	103 80	103 60

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	104 —	103 80
Hambrg 100 mark 4 „	91 70	91 50
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 35	124 15
Paryż za 100 fr 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 97	5 95
Napoleony	9 93	9 91
Srebro	122 40	122 25
Lwów 14 październ.		
Indemniz. galicyjska 5%	72 60	72 —
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	71 60	71 —
„ „ 5%	81 —	80 25
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot. 6%	113 —	111 50
„ „ włościań. 6%	86 75	85 —
Dukat ważny	5 94	5 87
Napoleon d'or	9 94	9 86
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 55	1 54
Talar pruski	— —	— —
Srebro	123 50	122 50
Warszawa 9 paździer.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	93 60	93 10
„ „ „ 2 4%	91 44	90 94
„ likwidacyjne 4%	73 86	73 36
Poż. lot. z 1864 5%	142 —	— —
„ „ z r. 1866 5%	140 50	— -
Akcje kol. warsz.-wied.	72 50	— —
„ „ warsz.-bydg.	70 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 r	97 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g. 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 min. 33 popoł. — do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór — do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g 3 m. 3 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w południ. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1, 2 i 4 klassy) o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. —

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol, północ. ces. Ferd, według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

W drukarni Karola Budweisera.